Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za od noszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 223 **Kraków, Poniedziałek dnia 1 Października 1900.** **Rok VIII.**

REWIZJA KONSTYTUCJI.

W czeskiej „Politik“, jak to już doniosła depesza, ogłosił hr Jan Harrach, członek Izby panów, „punkta programowe dla austrjackiej partji patrjotów“. Proponuje on zjednoczenie się ludzi wszystkich narodowości, duchowieństwa, armji, urzędników, handlowców, robotników, właścicieli ziemskich, fabrykantów etc. dla utworzenia wielkiego stronnictwa austrjackiego, celem uratowania przyszłości Austrji.

Program ten jest z tego względu ważny, że po raz pierwszy rzuca podczas akcji wyborczej hasło rewizji konstytucji, wprawdzie nie w drodze oktrojowania, lecz w normalnej drodze, wskazanej przez obowiązujące w państwie ustawy. Mamy pewne wątpliwości, czy ta droga doprowadzi do celu. W każdym razie z radością stwierdzamy, że idea rewizji konstytucji austrjackiej, od kilku lat przez nas wskazywana, jako jedyne wyjście z dzisiejszego zamętu, poparta została ze strony osób tak blisko tronu stojących i tak wpływowych, jak hrabia Harrach.

Program hrabiego Harracha obraca się w ogólnikach, niezaprzeczenie sympatycznych. Zasada, że nowa konstytucja musi odpowiadać stosunkom w poszczególnych królestwach i krajach, ma niezawodnie pierwszorzędną doniosłość i musi być warunkiem przedsięwziąć się mającej rewizji.

Drugi punkt chce równouprawnienia jednostek w kościele, szkole, sądzie i wyborach, które mają być przeprowadzane bezpośrednio. To jest punkt, co do którego się musimy zastrzedz. Zasadniczo sprzeciwiamy się równouprawnieniu ludności żydowskiej w państwie, które w praktyce zmienia się na uciemiężenie ludów chrześcijańskich. Ludność żydowska nie ma żadnych historycznych praw w Austrji, nie może być też stawiana na równi z prawami Niemców, Polaków, Czechów, Słoweńców, Kroatów i Rusinów. Bezpośredniość wyborów jest także postanowieniem wątpliwej wartości; jesteśmy zdania, że dawny system wysyłania deputacyj sejmowych do centralnego parlamentu lepiej odpowiada naturalnej organizacji państwa.

Dalszym żądaniom, aby spisy ludności dokonywane były na podstawie języka macierzystego i aby narodowe mniejszości wszędzie miały zagwarantowaną ochronę, należy gorąco przyklasnąć. Szósty punkt dotyczy usposobienia dynastycznego ludów, które ma objąć całe państwo, zespolone osobą monarchy. Siódmy punkt odnosi się do wzmocnienia finansów krajowych z równomierną o nie dbałością; jest bardzo ważny i potrzebny. W ósmym punkcie swego programu omawia hr. Harrach najdrażliwszą kwestję sporną: kwestję języka. Punkt ten brzmi: „Utrzymanie niemieckiego języka, jako języka światowego w armji i w centralnym rządzie, jednak nauczanie drugiego języka krajowego, jako obowiązkowego przedmiotu w szkołach średnich“. Możnaby się zgodzić na tę zasadę, gdyby ona była zarazem rozwiązaniem wszystkich kwestyj spornych; koniecznie dodać do niej trzeba: „zapewnienie każdemu, że w szkole, sądzie i urzędzie nie spotka się nigdy z uszczupleniem praw, należnych jego macierzystemu językowi“.

Końcowe ustępy zawierają ogólne maksymy. Szlachetnym jest zamiar pielęgnowania miłości i szacunku pomiędzy posiadającymi historyczne prawa ludami, wchodzącymi w skład monarchji. Zdrowa jest myśl bezwzględnego ścigania wrogów państwa wewnątrz jego granic: wrogów tych znajdziemy łatwo w partji socjalno-demokratycznego przewrotu i wśród wrogiej chrześcijańskiemu społeczeństwu organizacji żydostwa. Podniesienie siły podatkowej ludności, poprawienie losu warstw pracujących, podniesienie religijnego wychowania, zamykają ten szereg godnych uznania i poparcia postulatów. Program hr. Harracha zamyka się słowami: „Chcemy to wszystko osiągnąć za pomocą większości w Izbie poselskiej, która się ma składać z austrjackich patrjotów, — a osiągnąć za pomocą kompromisu poszczególnych stronnictw, pod kierunkiem rządu, w którym każdy z poszczególnych ludów ma mieć swego przedstawiciela“. Obaczymy, czy te piękne i szlachetne zamiary się ziszczą, i czy im nie przeszkodzi ten właśnie naród, który pragnie monopolu na austrjacki patrjotyzm — Niemcy!

I. KONGRES SŁOWIAŃSKI
rękodzielników i przemysłowców.

PRAGA, 28 września.

W piątek przed południem odbyło się pierwsze posiedzenie kongresu słowiańskich rękodzielników i przemysłowców. Około 1500 uczestników zapełniło olbrzymią przestrzeń sali. Prócz wymienionych poprzednio gości polskich, którzy przybyli we czwartek, zjawił się dr Wł. Lewicki, redaktor „Głosu Narodu“. Gminę miasta Pragi przedstawiał burmistrz dr Srb i radcy miejscy Rus i Lana. Z posłów czeskich znajdowali się pp. Anyż, Adamek, Wańczura, Brzeznowsky, dr Baxa, dr Herold, Horzica, Kaftan, Krejczik, Materna, Niemec i Werliczek, z Morawy przybył poseł Wychodil. Nie brakowało również przedstawicieli Izb handlowych w Pradze i w Budziejowicach.

Przewodniczący wydziału kongresu p. Jirousek, otworzył obrady o godz. wpół do 10. Powitawszy w ciepłych słowach uczestników Zjazdu, omówił następnie p. Jirousek powody, dla których tenże został zwołany. Słowiańskie rękodzielnictwo obsyłało przedtem ogólne zjazdy przemysłowców w Wiedniu i dopiero tamtego roku, czując się obrażonem w swych narodowych uczuciach, ponieważ tylko niemiecki język dopuszczony był w dyskusji, postanowiło urządzić wiec odrębny i samodzielny. Śmiałą była ta myśl, ale mimo wszelkich trudności udało się ją urzeczywistnić. Dzisiaj zgromadziliśmy się tutaj, aby wspólnie obradować nad polepszeniem naszych interesów narodowych. (Oklaski). Niech publiczność ocenia surowo ale sprawiedliwie nasze żądania, a sama dojdzie do przekonania, że żądamy tylko tego, co się nam słusznie należy. Mowca wita następnie poszczególnych gości, przedstawicieli Pragi, posłów itd.

Następnie na wniosek Kamelskiego wybrano honorowymi prezesami kongresu pp.: Kosobuckiego i Horzicę, prezydentem kongresu Józefa Jirouska, zaś pp. Powondrę i Hartwicha wiceprezydentami.

Prezydent Jirousek otwiera obrady w imieniu Boga, cesarza i ojczyzny i wita ponownie członków kongresu, czeskich, morawskich, śląskich, jak i niemniej ukochanych „braci Polaków i Słoweńców“.

Dep. Niemec składa kongresowi życzenia w imieniu wolnomyślnego klubu w Sejmie i obiecuje złożyć należyte sprawozdanie z czynności wiecu. P. Lada pozdrawia uczestników imieniem miasta Pragi.

Kongres przystępuje do porządku dziennego.

Referat o „celu i pożyteczności przemysłowych organizacyj krajowych“ objął p. Kratochwil z Żiżkowa. Rękodzielnictwo i przemysłowcy doszli już dzisiaj do przekonania, że jeśli chcą dojść do polepszenia swego bytu, to w pierwszej linji posiadać musi silną organizację. Czescy przemysłowcy nie zadowolnili się jednak myślą i urzeczywistnieniem organizacji, postanowili oni podporządkować ją prócz tego każdorazowej politycznej sytuacji ludu czeskiego. Żądamy organizacji w poszczególnych krajach. Nawoływania Niemców do ogólnej centralistycznej organizacji nie wywarły żadnego wrażenia u żadnego słowiańskiego narodu. Także i w gospodarczych względach pozostaliśmy wierni naszym autonomicznym zasadom, a na wezwanie Niemców odpowiedzieliśmy urządzeniem związku krajowego w Czechach. Obecność słowiańskich gości na dzisiejszem zgromadzeniu jest najlepszym dowodem, że wszyscy Słowianie pochwalają kierunek drogi przez nas obrany.

W końcu stawia mowca rezolucję, w której daje wyraz przekonaniu, że żądania przemysłowców i rękodzielników można urzeczywistnić tylko za pomocą silnej, świadomej celu organizacji zawodowej. Za podstawę tych organizacyj służyć mają obecnie artykuły ustawy przemysłowej, dotyczące organizacyj krajowych. Przemysłowe związki krajowe, z których dwa istnieją już w Czechach i na Morawach, mają się porozumieć co do tych spraw gospodarczych, które są wspólne wszystkim królestwom i krajom. Kongres poleca całemu stanowi rękodzielniczemu, zorganizowanemu w zawodowe stowarzyszenia, aby przystąpił do związków krajowych, a gdzie takowych jeszcze niema, aby je szybko założył.

Po krótkich przemówieniach pp. Mottla i Simona, zabiera głos dr Baxa i oświadcza w imieniu partji radykalnej, że w kwestji przemysłowej stronnictwo radykalne stoi na stanowisku autonomji i stanu samodzielności. W Austrji wogóle nie prowadzono polityki gospodarczej, a to, co zrobiono, wyszło na korzyść wielkiemu kapitałowi. Musimy więc starać się o to, aby stan rzemieślniczy osięgnął w życiu publicznem ten wpływ, jaki mu się słusznie należy. (Vyborne).

Przemawiają w dalszym ciągu pp. Prusza z Pragi za urządzeniem fachowych komisyj w związku krajowym i za zespoleniem wszystkich praskich stowarzyszeń, dalej Lew z Husowic, Leling z Wiednia, Sudek z Kurzymia, Marek z Krakowa i poseł Horzica.

Rezolucję referenta jednogłośnie przyjęto.

P. Wacław Wewerka z Pragi referuje o konieczności przekazania ustawodawstwa przemysłowego Sejmom i Wydziałom krajowym. Skrytykowawszy dosadnie i fachowo obecną ustawę przemysłową i wykazawszy jej ujemną działalność, wykazuje mowca, że Rada państwa w swym obecnym składzie, przy preponderancji przedstawicieli kapitalizmu, bezwarunkowo nie jest w stanie przeprowadzić gruntownej reformy ustawodawstwa na korzyść drobnego przemysłu. (Vyborne). Zamieszanie w parlamencie dowodzi niezbicie, że nie należy oczekiwać pomocy od centralnego parlamentu, i że postulaty nasze mogą jedynie w Sejmach znaleźć grunt podatny. Czeski Sejm nieraz już udowodnił, że nie brak mu zrozumienia naszych potrzeb. (Oklaski).

W rezolucji, wniesionej przez mowcę, zaznaczono, że ze względu na byłe i obecne stosunki, panujące w parlamencie, niemożliwą jest rzeczą dojść do polepszenia dobrobytu rękodzielnictwa na drodze centralistycznego ustawodawstwa. Stan rękodzielniczy przez cały czas istnienia konstytucji w Austrji, nigdy nie zażywał ustawodawstwa, któreby zapewniło mu byt, wiele nawet rzeczy uchwalono, które z interesami przemysłowców stoją w rażącej sprzeczności. Rozwój wszystkich instytucji w poszczególnych krajach, musi odbywać się na drodze naturalnej, odpowiadającej stosunkom i potrzebom odnośnych krajów; taksamo i ustawodawstwu przemysłowemu należy zostawić wolność i swobodę w ukształtowaniu się stosownie do warunków i otoczenia. Kongres uchwala wezwać odnośne instytucje, aby swym wpływem wyjednały oddanie Sejmom władzy ustawodawczej co do spraw przemysłowych. Krajowym Związkom przemysłowym poleca się przeprowadzić tę rezolucję.

Rezolucje, postawione przez p. Marka, starszego cechu krawców w Krakowie, brzmią następująco: 1) Obowiązek przedłożenia dowodu uzdolnienia ma dotyczyć wszystkich, czy pracują ręcznie, czy zapomocą maszyn fabrycznych; 2) Nauka trwać ma bez przerwy 3—4 lat, każdy wyzwolony terminator musi być 6 lat czeladnikiem, zanim otrzyma dowód uzdolnienia na majstra; 3) Dyspenzę może dać tylko namiestnictwo w porozumieniu z cechem; 4) Handlowcy nie mogą przyjmować żadnych obstalunków rękodzielniczych; 5) Handlowcy z dyplomami rękodzielniczymi mogą mieć tylko filję. (Vyborne!)

W dyskusji zabrał głos p. Kosobucki, prezes Koła mieszczańskiego w Krakowie i honorowy prezydent kongresu, który zaznaczył, że Galicja jest właściwie kolonją zbytu innych państw, przez cudzoziemców

eksploatowaną. Obecna ustawa przemysłowa uniemożliwia wszelki rozwój i podkopuje nasze interesy; dlatego łączymy się z innymi narodami słowiańskimi, aby w walce łatwiej odnieść zwycięstwo. (Vyborne!)

W tymsamym duchu rzemawia p. Szufa, starszy cechu krawców w Krakowie, żądając, aby uchwały kongresu przesłać wszystkim stowarzyszeniom słowiańskim.

P. Stróżyński przemawia za solidarnością Słowian. Słowiańscy przedstawiciele stanu rękodzielniczego i robotniczego, muszą w parlamencie zwalczać niemiecki kapitalizm. My chcemy trzymać się zasad chrześcijańskiej wolności, nie zaś haseł liberalnych, które żydzi wyzyskali na korzyść swych brudnych spekulacyj. (Burzliwe oklaski). Czechom wiedzie się lepiej niż Polakom, bo Galicja roi się od żydów. Tylko zbliżenie się Polaków do Czechów może osłabić hegemonję germanów i żydostwa. (Vyborne. Frenetyczne oklaski).

Rezolucję referenta i wniosek p. Marka jednogłośnie przyjęto i przekazano Wydziałowi do załatwienia.

O przemysłowem szkolnictwie i przemysłowem wykształceniu referował dyrektor szkoły przemysłowej z Kładna p. Rössler. Wywody swe zakończył referent rezolucją: 1) Fachowe szkolnictwo kształcić ma praktycznie nietylko w poszczególnych gałęziach, ale i w różnych stopniach i odłamach przemysłowej i rękodzielniczej produkcji. 2) Braki w czeskich szkołach fachowych należy uzupełnić reorganizacją szkół i budowaniem nowych zakładów. 3) Stosunki administracyjne i materjalne szkół należy uregulować w drodze ustawodawczej. 4) Szkoły, nie mające związku z zakładami państwowymi, poddane być mają kierownictwu Wydziału krajowego. 5) Fachowe szkoły należy podnieść do poziomu, zgodnego z duchem czasu. 6) Kursa należy rozciągnąć na wszystkie działy rękodzielnictwa i urządzić wykłady dotyczące techniki i handlu. W tym celu powinno otrzymać subwencję państwową muzeum technologiczne w Pradze, urządzające te kursa. Stypendja dla uczęszczających na kursa są bardzo pożądane.

Członek Wydziału kraj. Adamek wyraża żal, że wielu uczestników kongresu opuściło za wczas salę. Jeden z mowców zaznaczył, że w Austrji nie uprawia się polityki gospodarczej! P. Adamek sądzi, że przeciwnie uprawia się taką politykę, mającą na celu zgnieść naród czeski. Nasz stan przemysłowy musi się sam dźwignąć, Wiedeń nam nie pomoże, stamtąd przychodzą tylko arkusze podatkowe i fasje. (Vyborne!)

Rezolucję Rössla przyjęto jednomyślnie. Kongres upoważnił prezydjum do wysłania hołdowniczego telegramu do cesarza. O godz. $^{3}/_{4}2$ zamknięto piątkowe obrady.

O godz. 3 po południu žižkowska rada miasta przyjmowała gości w žižkowskim ratuszu. Gmach przystrojono narodowemi flagami, na górze Žižki wzniesiono olbrzymie chorągwie. Na wstępie powitał gości burmistrz Žižkowa Zdarsky. Imieniem dam przemówiła nader serdecznie po polsku pani Seweryna Zdarska, wyrażając swą radość z powodu przybycia swych polskich rodaków i zapewniając Polaków o szczerem przywiązaniu Czechów.

P. Kosobucki skonstatował gościnność, przejawiającą się u narodów słowiańskich, oraz wyraził życzenie, by to uczucie jedności przejawiło się także w czynach.

Dr Włodzimierz Lewicki podziękował Czechom za tak żywe uczucia i tak serdeczną gościnność, wyrażając nadzieję, że kongres wywrze zbawienny wpływ na wszystkie narody słowiańskie. Wspomniawszy o heroicznej walce Žižki przeciw zastępom niemieckim, mowca wspomina o drugim wielkim mężu czeskim, który w obronie swych uczuć i przekonań poniósł śmiało śmierć. Tak stos, na którym spłonął silny w swych przekonaniach reformator jak i mogiła Kościuszki pod Krakowem są pomnikami, wyrażającymi ideały dwóch narodów, trwalszymi od wszystkich kolumn zwycięstwa. (Huczne oklaski. Vyborne!) Oba narody mają dobrego sąsiada. Już teraz podczas wystawy paryskiej chwali się on, że jemu mają Czechy do zawdzięczenia rozwój kultury, tak bardzo podziwiany przez Francuzów. Gdziekolwiek zjawi się sławny Czech, zaraz zrobią z niego Niemca (Oklaski i brawa). Z takimi sąsiadami walczymy od lat tysiąca, w walce przoduje nam miłość do ziemi ojczystej i żadna przemoc Germanów nie wydrze nam jej z serca. (Burzliwe oklaski).

Tym razem nie wielu przybyło nas z Galicji, ale my przedstawiamy tu lud i jego ducha. Mamy już dość tych łask i tego szczęścia, jakie na nas z Wiednia spływało (Vyborne! Bravo!) Właśnie spędziliśmy w Pradze uroczystość św. Wacława. W podniosłym nastroju poszliśmy na Hradczyn i myśleliśmy o naszym Wawelu z kasarnią i reszcie naszego biednego kraju. Przysięgamy wam na krew Kościuszki, że nasze uczucia i słowa są szczere. (Frenetyczne brawa). W każdej rodzinie są niesnaski, a więc i w słowiańskiej, ale w godzinie niebezpieczeństwa Polak stać będzie przy boku Czecha. Uczucie to wsiąknęło już w duszę czeską, a i u nas ogarnia ono coraz to szersze warstwy. Znajdujemy się na dobrej drodze i w tym znaku zwyciężymy! (Ogólne, długotrwałe oklaski i brawa).

Następnie goście wpisali swe nazwiska do księgi pamiątkowej miasta, spacerem przeszli ulice, zwiedzili górę Žižki, z której przy zachodzącem słońcu roztaczał się prześliczny widok na stolicę czeską. Następnie udano się do pobliskiej restauracji na przekąskę. Tu przemawiał dr Lewicki, burmistrz Zdarsky, Stróżyński, pani Zdarska, dep. Horzica, Jirousek, Kosobucki i dep. Brzeznowsky.

Wieczorem goście byli na uroczystem przedstawieniu w „Narodnim Divadle“. Odegrano operę Smetany „Sprzedana narzeczona“, poczem goście udali się do lokalu „Rzemeslnicko-zivnostenskej besedy“, gdzie po przemówieniu prezesa Muzika zabrzmiały dźwięki „Kde domuw muj“ i „Boże coś Polskę“. — Zabierali jeszcze głos pp. Wewerka, Brzeznowsky, Holubiczka, Czermak z Mor. Ostrawy i p. Kosobucki, który dziękował za prawdziwie słowiańską gościnność. Następnie odbyło się przedstawienie i pożegnanie z członkami Besedy.

Drugie, sobotnie posiedzenie wiecu ściągnęło do sali obrad nieco mniejszą od pierwszego ilość uczestników, mimo, iż na porządku dziennym były tak ważne dla rękodzielników sprawy jak: organizacja kredytowa i zabezpieczenie na starość. W ciągu posiedzenia wydaliła się nadto z sali pewna liczba obradujących, tak, że wiec zakończył się przy dość szczupłym udziale wiecujących. W sobotę przybyło jeszcze kilku nowych gości z Galicji.

O $^{1}/_{4}$ na 11-tą otworzył przewodniczący p. Jirousek posiedzenie, udzielając głosu drowi P. C. Nesy z Pragi, który przemawiał na temat znaczenia solidarności słowiańskiej na polu ekonomicznem. Wspomniawszy o wiecu słowiańskim, który się odbył w roku 1898 na wyspie zofijskiej, gdzie już zaznaczono dobitnie potrzebę solidarności słowiańskiej ubolewa, iż burzliwe wypadki, następujące po tym zjeździe nietylko nie pomogły nam do urzeczywistnienia tej idei, lecz cofnęły się wstecz. Dzisiaj nie moglibyśmy już zwołać takiego, jak tamten wiecu, któryby się zajmował samemi tylko politycznemi sprawami. (Oznaki zgody).

Ale idea słowiańska nie zanikła; przeciwnie rozszerza się coraz bardziej, zwłaszcza na gruncie kulturalnym. Najsłabszym jest dotychczasowy jej rozwój na polu ekonomicznem, aczkolwiek pod tym właśnie względem trzeba usilnej i wytrwałej pracy, gdyż mamy tu do walczenia z potężnymi przeciwnikami.

Wrąca obecnie walka ekonomiczna wymaga, abyśmy sobie w domu podali ręce, celem wspólnej obrony przed zewnętrznym nieprzyjacielem.

Ale o wspólnej ekonomicznej działalności nie można myśleć bez politycznego współdziałania, a część Polaków i Słoweńców niema jeszcze zrozumienia dla naszej walki narodowościowej.

Walcząc o polityczną samodzielność, walczymy zarazem o niezależność ekonomiczną, a gdy nas w jednym boju pobiją, to przegramy zarazem i drugi. (Oklaski.) W dalszym ciągu swoich wywodów poleca mowca, jako najlepszy środek do osiągnięcia tej solidarności, ścisłe przeprowadzenie dewizy Palackiego: „Svujk, svemu“. Wzajemna nieświadomość stosunków produkcyjnych w poszczególnych słowiańskich krajach jest jednak do tego ważną przeszkodą. Mowca proponuje celem zaradzenia złemu, aby młodsze pokolenia rękodzielników podróżowały po krajach słowiańskich, poddaje myśl urządzania hal targowych, składów ze wzorami, wystaw etc.

Prócz tego przyczyniłoby się ogromnie do ożywienia wzajemnych stosunków, gdyby poszczególne narodowości ustanawiały w krajach słowiańskich ajentów handlowych, których celem byłoby popieranie stosunków ekonomicznych między słowiańskimi narodami.

Obecny wiec jest wcale nie nieznacznym krokiem

SŁOWIANSKA KREW.

POWIESĆ WSPÓŁCZESNA

4) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

— Czyżbym był zaniedbał jednego z owych środków zaradczych? Jakież oczy miała ta dziewczyna! Długo mi one będą świeciły. A gdybym się udał na dworzec kolei... Mój woźnica, jeżeli odwiózł już swoich gości, znajdzie się z pewnością na stanowisku.

II.

Nie, woźnicy nie było na zwykłem jego stanowisku. Rozczarowanie to posunęło aż do uporu ciekawość markiza de Brenaz. Ciekawość ta zaostrzyć się miała tego samego wieczoru w sposób jeszcze bardziej uprzykrzony.

Hubert zaproszonym był tego dnia na obiad do księżnej Carlione, starej i zaufanej przyjaciółki swej matki. Księżna, właścicielka jednego z wspaniałych pałaców przy „Via Nuova“, była kobietą rzadkich przymiotów umysłu i serca. — Chcąc ochronić młodego podróżnika, którego powrót dzisiaj święcić zamierzała wykwintnem przyjęciem, od przykrego natrętctwa i niewczesnych pytań salonowych nudziarzy, księżna tego wieczora zgromadziła w domu swoim tylko szczupłe grono wyborowych biesiadników.

Mimo to margrabiemu de Brenaz wieczór z pewnością wydałby się zbyt długim, gdyby rozmowa była objęła wyłącznie dzieje ostatniej jego wyprawy w głąb Afryki centralnej. Wszelako przy czarnej kawie, którą podano na małej wewnętrznej terasie pałacu, strojnej w barwną koronkę mozaik, zaciemnionej liściem pomarańczowego krzewu, Hubert nie mógł powstrzymać się, by nie podzielić się z towarzystwem szczegółami spotkania swego w Campo Santo.

O dziewczynie wspomniał zaledwie kilku słowy, rozwodząc się dłużej i szeroko nad opisem starca.

Człowiek ten, zapewniam państwa... Pomimo swych siwych włosów, uderzył mnie niezwykłym wyrazem potęgi i hartu woli! Oczy o połyskach stali, wąs szpakowaty, długi i obwisły, prawdziwie tatarski. A jego pierś!... Istny Tytan Michała Anioła.

Z pańskich słów możnaby sądzić, że opisujesz hrabiego Miranowa.

— Miranowa? Którego? Czy tego słynnego jenerała bohatera wąwozów Plewny, nieustraszonego wroga nihilistów?

— Tak, tego właśnie. Nie słyszałem, ażeby ktokolwiek inny nosił to nazwisko.

— A więc to byli Słowianie! — zawołał markiz de Brenaz. — Jakżeż mogłem się tego niedomyślać.

Lecz księżna Carlione nie wierzyła przypuszczeniu tak powierzchownie motywowanemu. Dziwiłaby ją obecność hr. Miranowa w Genui.

— To niemożliwe.. Wiedzielibyśmy o tem... Dzienniki nieomieszkałyby zanotować imienia jego na liście cudzoziemców.

— Ale — zauważył ktoś — któż tedy byłaby owa panienka? Miranow jest wdowcem i to bezdzietnym.

— Ba! — dodał pewien młodzieniec, gdy bojar rosyjski przechadza się incognito w mieście cudzoziemskiem z urodziwą dziewczyną...

Hubert uczuł, że krew poczyna mu napływać do głowy.

— Panie — odrzekł sucho — powiedziałem, że starzec szedł z piękną dziewczyną z towarzystwa i to z najwyższych sfer. — Zechciej pan mi wierzyć, że w podobnych kwestjach nie zwykłem się mylić. Odtąd rozmowa potoczyła się szerokim torem około osoby słynnego Rosjanina, lecz nikt naprawdę uwierzyć nie chce, ażeby starzec, którego spotkał Hubert, mógł mieć coś wspólnego z hrabią Miranowem. Każdy stosownie do osobistych uczuć i zapatrywań wydawał sąd o charakterze i czynach tej sławnej osobistości. Jedni nazywali go wielkim mężem stanu, inni piętnowali krwiożerczą jego kozacką naturę.

Jaka była w rzeczywistości rola hr. Miranowa poza świetną jej karjerą na polu walk? Czy była posłannictwem ponurego tyraństwa, czy też zbawczem narzędziem w rękach sprawiedliwości, której stróżem był na stanowisku szefa Trzeciej Sekcji prywatnej carskiej kancelarji?

Czy przyczynił się do umocnienia tronu — czy jedynie nieroztropnie rozjątrzył umysły wrogów absolutnej monarchji? Jak daleko odważył się posunąć okrutność w wymiarze kar? Czy prawdą było, że wielu nihilistów, więzionych w podziemiach fortecy św. Piotra i Pawła na zawsze zniknęło bez śladu?... Wiedział o tem jedynie sam hr. Miranow, car może i Bóg.

Co do gości księżnej Carlione, ci ostatni, jakkolwiek nie byli ludźmi bez wyższej ogłady, grzeszyli, przystosowując ów potężny indywidualizm natury Rosjanina do miary swojej latyńskiej duszy i wygłaszali mnóstwo nonsensów, nie zdając sobie sprawy z rozmiarów otchłani, która rozdziela rasy. Tylko markiz de Brenaz milczał uporczywie, uśmiechając się chwilami i obserwując z uśmiechem błędne ogniki tych ubogich myśli salonowca towarzystwa Południa, gubiących się w mroku wielkiej nocy świata słowiańskiego.

Zainteresowały go nagle słowa wypowiedziane przez jednego z obecnych.

— Czy państwu wiadomo, że hr. Miranow znajduje się w prawdziwie strasznem położeniu?

— Jakto?

— Jeżeli tak jest, nic go nie uratuje przed skrytobójczym zgonem. Hr. Miranów budzić się musi co rano z zapytaniem, czy to już dzisiaj czeka go wystrzał rewolweru, albo eksplozja bomby. Strach wyobrazić sobie takie życie w porównaniu z tem, miecz Damoklesa był igraszką.

(Ciąg dalszy nastąpi).

na drodze umocnienia solidarności słowiańskiej, ile że przedstawiciele pobratymczych narodowości pospieszyli nań do Pragi, aby wraz z Czechami stanąć w obronie praw stanu rękodzielniczego. (Oklaski).

Mowca przedkłada rezolucję, w której zaleca się urządzanie słowiańskich wieców rękodzielniczych w Austrji, jak nie mniej objeżdżanie krajów słowiańskich, celem wzajemnego zapoznania się i zbliżenia. W dalszym ciągu kładzie ona na sercu ludom słowiańskim przeprowadzanie hasła „Svuj k svému" nie tylko u siebie w domu, lecz i we wzajemnych stosunkach poszczególnych narodowości między sobą. Nakoniec zaleca zakładanie związków, celem zakupna i sprzedaży, któreby pośredniczyły przy zbycie wyrobów rzemieślniczych.

P. Korosteński, redaktor „Dźwigni" ze Lwowa, przemawia po czesku, występując imieniem mniejszości stanu rękodzielników lwowskich, który to stan odmówił niestety wzięcia udziału w wiecu słowiańskim. Mowca wyraża nadzieję, że poczucie solidarności słowiańskiej obudzi się także we wschodniej Galicji, a jeżeli stanie się to nieco później, to w zamian poczucie to zapuści głęboko swoje korzenie. Zgadzając się w zupełności z poprzednią rezolucją, proponuje p. Korosteński dodatkowo, aby we wszystkich krajach słowiańskich sporządzono księgi adresowe wszystkich słowiańskich rękodzielników i rzemielników, celem wzajemnej wymiany.

P. Kosobucki z Krakowa przyznając, że Słowianie zamało się znają między sobą, wyraża nadzieję, że bezpośrednie stosunki handlowe między narodami słowiańskimi miałyby za skutek wyparcie mowy niemieckiej ze stosunków kupieckich i częściowe odebranie jej w ten sposób prawa do figurowania w charakterze „języka pośredniczącego". (Żywe oklaski).

Radca czeskiego wydziału krajowego Adamek podnosi w swojem przemówieniu, iż kwestja słowiańska jest także kwestją istnienia Austrji, gdyż losy korony czeskiej są ściśle złączone z losami austrjackiej monarchji. Idea solidarności słowiańskiej żyje, rośnie i musi nakoniec zwyciężyć! (Vyborne!) Mowca wspomina słowa Hausnera, który powiedział, iż do czesko-polskiego sojuszu należy przyszłość. My, Czesi, zachowaliśmy we wdzięcznej pamięci imiona szlachetnych mężów polskich, jakimi byli Dunajewski, Czartoryski i Smolka, i mimo ostatnich wypadków w Wiedniu, pozostaniemy zawsze szczerymi przyjaciółmi narodu polskiego, który będzie nam zawsze świecił przykładem bohaterskiej obrony swojej wolności i praw.

Utworzenie i utrzymanie solidarności słowiańskiej jest dla Austrji rzeczą pierwszorzędnej wagi a sfery rządzące powinny przyjść we własnym swoim interesie do tego przekonania, nim będzie zapóźno. (Żywe oklaski i oznaki zadowolenia.)

Po pp. Lillingu z Wiednia i redaktorze Rybniczku z Berna, którzy złożyli deklaracje solidarności, pierwszy w imieniu czeskich rękodzielników w Wiedniu, drugi zaś jako przedstawiciel chrześcijańsko-socjalnej partji na Morawach, zabrał głos redaktor naszego pisma dr Włodzimierz Lewicki. Słowa Nestora posłów czeskich, dra Adamka, — powiedział — przypominają nam słowiański wiec na Zofinie w r. 1848, na którym podniesiono ideę solidarności słowiańskiej. Na długi czas przebrzmiały jej echa, lecz nie mogła być ze świata zupełnie usuniętą i dziś powraca w nowej formie. Lud nasz ma już do syta oportunizmu i tęskni za prawdziwem, rzeczywistem życiem, któreby odpowiadało ideałom głoszonym swego czasu przez Palackiego, Hausnera i Dunajewskiego. (Żywe długotrwałe oklaski. Na wniosek prezydenta zgromadzeni powstają z miejsc celem oddania czci powyżej wymienionym mężom)

Poseł Horzica wyraża życzenie, aby najbliższy wiec rękodzielniczy odbył się w Morawskiej Ostrawie i w umotywowaniu tego wniosku przedstawia bliżej narodowe i ekonomiczne stosunki w tej miejscowości. Ostrawa leży na słowiańskiej ziemi, a jednak niemiecki kapitał rozpoczyna zagarnianie jej pod swoją władzę i tysiące czystego zysku spływają w kieszenie obcych przybyszów. Setki rzemieślników i rękodzielników słowiańskich mogą tam znaleść dobrą egzystencję. Dalej żąda mowca, aby projektowana wystawa drobnego przemysłu odbyła się nie w Pradze, tylko w Krakowie, gdzie wystawcy znajdą szerokie koła nowych odbiorców (żywe oznaki zgody).

Rezolucja p. Nesy została przyjęta wraz z dodatkiem p. Korosteńskiego.

Referat, odnoszący się do następnego punktu w porządku dziennym, którym był „Kredyt dla drobnego przemysłu", wygłosił p. Al. Holubiczka z Berna, podnosząc, że mały przemysłowiec potrzebuje przedewszystkiem łatwego osobistego kredytu. Mowca sądzi, iż ten kredyt da się wyzyskać w drodze przymusowej organizacji, celem dawania kredytu. Mowca zaleca zakładanie kas pożyczkowych, które powinny być poparte przez rząd. Odnośna rezolucja oświadcza, iż dotąd istniejące zakłady kredytowe, urządzone na zasadzie ustawy z 1873 roku, nie są w stanie dostarczyć stanowi rzemieślniczemu taniego i łatwo dostępnego kredytu.

Rezolucja żąda nowych zakładów kredytowych, mających być urządzonymi w ramach stowarzyszeń rękodzielniczych, z przymusowym udziałem wszystkich członków stowarzyszenia. Te zakłady, które winny zostać ukrajewionymi, mają się rządzić wedle zasad autonomicznych i w ważnych, osobno wymienić się mających przypadkach podlegać władzy sejmowej. Odnośne prawodawstwo podpadłoby również pod kompetencję sejmów. Wypracowanie odnośnych projektów i wprowadzenie ich w czyn, poleca się związkom stowarzyszeń rękodzielniczych w Czechach i na Morawie.

Dr Ružiczka z Berna oświadcza po gruntownem wyjaśnieniu całej sprawy kredytowej w prawniczym i technicznym kierunku za urządzeniem krajowych instytucyj kredytowych dla przemysłowców. Te jednakże muszą być zorganizowane w ten sposób, aby miały filje powiatowe i gminne, któreby od centralnego zakładu pobierały zaliczki, celem niesienia pomocy rękodzielnikom w naglących wypadkach. Po przemówieniach pp. Zideka z Daszyc, Ksaseka z Chrudzimia i Worsilaka z Karolinenthal, którzy wszyscy przemawiali za organizacją kredytu dla rękodzielników, kongres przyjął jednozgodnie rezolucję, zaproponowaną przez wydział Zjazdu.

W dalszym ciągu zabiera głos p. Faust z Berna i mówi o ubezpieczeniu na starość. Darmo byłoby czekać na pomoc i inicjatywę rządu; nie zrobi on nic, coby nam zdjęło z karku obawę o starość. Istnieją wprawdzie zakłady ubezpieczeń, ale te nie odpowiadają żądaniom, które ma się prawo stawiać instytutom, założonym dla dobra przemysłowców. Należy założyć krajowy zakład ubezpieczeń, subwencjonowany przez rząd i służący jedynie interesom rękodzielników. Nie ma jednak widoku, żeby ten postulat został wnet zrealizowany; tymczasem trzeba urządzić samodzielną organizację ubezpieczeniową, opierającą się jedynie na samopomocy. (Przytakiwanie).

Rezolucja pana Klabusay z Holeszowa zaznacza, że obecne ustawodawstwo należy zastąpić nową ustawą, w której wyrażona byłaby zasada przymusowego ubezpieczenia dla każdego przemysłowca, a mianowicie na wypadek choroby, starości i niezdolności do pracy. W tym celu należy zakładać przy poszczególnych stowarzyszenizch odnośne instytucje, które złączą się później w związek okręgowy, a następnie w krajowy. Rząd powinien tym instytucjom udzielić wydatne subwencje.

Druga część rezolucji poleca stowarzyszeniom aż do czasu ustawowego uregulowania sprawy ubezpieczeń, powołanie do życia Kas chorych i zaliczkowych w myśl ustawy z 16 lipca 1892 nr. 202, któreby powoli prowadziły do przymusu ubezpieczeniowego dla starców i niezdolnych do pracy, jakoteż dla wdów i sierót. W krajach, gdzie już istnieją krajowe instytucje asekuracyjne, albo gdzie takowe wkrótce urządzone być mają, wszystkie działy ubezpieczeń mają być tamże przeniesione z wyjątkiem ubezpieczeń od choroby i kosztów pogrzebu. Gdzie krajowych instytucyj nie ma, tam stowarzyszenia powinny łączyć się w związek krajowy i załatwiać wszystkie sprawy, należące gdzieindziej do krajowej instytucji asekuracyjnej.

Nad tym punktem wywiązała się żywa dyskusja, w której zabierało głos wielu mowców, kładąc nacisk na ważność sprawy.

P. Korosteński ze Lwowa, redaktor „Dźwigni" stawia następującą rezolucję:

1. Polscy przemysłowcy i rękodzielnicy domagają się, aby Kasy chorych dla przemysłowców i ich personale poddane były władzom krajowym. 2. Roboty budowlane wykonywać mają tylko fachowi przemysłowcy. 3. Poszczególne roboty oddawane być mają uzdolnionym przemysłowcow budowlanym, a nie spekulującym kapitalistom. 4. Przedsiębiorcy budowlani, inżynierowie, gminy i władze przy przeprowadzaniu robót budowlanych używać mają wyłącznie samodzielnych majstrów. 5. Przy sądach przemysłowych funkcjonować mają dla każdej gałęzi asesorowie, należący do tegożsamego fachu. 6. Przy robotach budowlanych należy znieść 14-dniowe wypowiedzenie, albowiem nie można go często dotrzymywać ze względu na pogodę i na inne specjalne okoliczności.

Rezolucje wraz z dodatkowemi p. Korosteńskiego jednogłośnie uchwalono. Z powodu braku czasu odpadł referat o „prasie przemysłowej i rękodzielniczej", przyjęto tylko rezolucję, w której kongres obiecuje prasie swe poparcie i wzywa ją, aby gorliwiej zajmowała się sprawami przemysłowemi. Wydawców pism fachowych wezwano, aby utworzyli związek redaktorów.

Radca miejski Rus żegna gości w imieniu Rady miejskiej, prezydent Jirousek dziękuje gminie miasta Pragi za prawdziwie królewską ofiarność i wznosi okrzyk na cześć dra Srba i Rady miasta. P. Kosobucki dziękuje za serdeczną gościnność, z jaką przyjęto Polaków, najpierw drowi Srbowi, Radzie miejskiej i radcy Rusowi.

Po przemówieniu pp. Szufy i Holubicki z Berna i podziękowaniu prezydjum wiecu, zamknięto kongres o godz. 2 po południu.

Liczne telegramy nadeszły z Czech i z innych słowiańskich krajów, najwięcej z Galicji.

STANISŁAW KONARSKI.

W dwusetną rocznicę urodzin.

Wczoraj w dniu 30 września, ubiegło dwieście lat od chwili, gdy w domu miecznika sandomierskiego i kasztelana zawichojskiego, Jerzego Konarskiego, przyszedł na świat w Zarzycach piąty z rzędu syn, który później zasłynąć miał szeroko pod imieniem Stanisława, reformatora szkolnictwa polskiego. Rocznica to zasługuje w całej pełni na upamiętnienie. Jeżeli bowiem schyłek osiemnastego stulecia pochlubić się może powołaniem do życia tak rozumnie obmyślanej i tak doniosłej w skutkach instytucji państwowej, jaką była w Polsce przez ciąg lat dwudziestu „Komisja edukacyjna", de facto pierwsze ministerjum oświaty w Europie, to tylko dlatego, że grunt odpowiedni dla owocnych prac Komisyi przygotował Konarski. Właściwie też nie był on „reformatorem", ale „wskrzesicielem" i, jak słusznie nazywa Konarskiego prof. Bronisław Chlebowski, „karczownikiem, który zapuszczoną i zachwaszczoną niwę naszego życia umysłowego pierwszy zaczął oczyszczać i przygotowywać do wydania bujnych plonów". Dzięki też wytężonej a świadomej celu swojego pracy i dzięki wysokim zaletom obywatelskim, zdobył Konarski wybitne stanowisko u współczesnych, oraz poważną, niezatartą kartę w dziejach naszego rozwoju kulturalnego.

Wywodząc się z zasłużonego, nawet arystokratycznego rodu, skoligaconego z Tarłami, Potockimi i tp., Stanisław Konarski, pospołu z trzema braćmi swoimi, zmuszony był obrać sobie stan duchowny dla umożliwienia najstarszemu bratu, Michałowi, objęcia majątku rodowego. Jako ksiądz mógł każdy z Konarskich marzyć o najwyższych dostojeństwach. Rodzeni wujowie zasiadali kolejno na tronie biskupów poznańskich, rzutkość więc wrodzona, wiedza rozległa i nazwisko, mogły łatwo otworzyć drogę skromnemu później Pijarowi do zaszczytów. Są też ślady w listach do Tarły, że Konarski z pewnym bólem zrzekał się tej wielkiej karjery, poprzestając na pracy w zaciszu klasztornem.

Już podczas nowicjatu w Podolińcu, wyróżniający się zdolnościami i ambicją, Stanisław Konarski z wielkim zapałem uprawiać zaczął panegiryzm i kunszt oratorski. Dopasowany do otoczenia i wyćwiczony odpowiednio w szkołach piotrkowskich, nie był w owej dobie swego życia przyszły reformator zgoła innym, aniżeli cała ówczesna młodzież szkolna, uprawiająca „rodzaj sportu, gry, polegającej na zmuszeniu przeciwnika do milczenia przez przegadanie go, dzięki większej wprawie i zręczności". Ogólna ciemnota sprzyjała tego rodzaju popisom, Konarskiego zaś zadawalała sława, zdobyta utworami panegirycznemi i przemowami okolicznościowemi, pisanemi w 19 roku życia i wydanemi w Warszawie w r. 1724. Rosło też uznanie dla zdolności jego w samem zgromadzeniu Pijarów, zwłaszcza, że młodego księdza otaczała protekcja wpływowej rodziny Tarłów. Protekcja ta sięgała nawet do popierania Konarskiego materjalnie. Uzyskawszy też fundusze, 25-letni zakonnik wysłany został na studja za granicę, do Rzymu i Paryża. Studja trwały lat sześć, przeplatane działalnością polityczną i dyplomatyczną, podjętą dla stronnictwa króla Stanisława Leszczyńskiego.

Zetknięcie się z kulturą zachodu, zawarcie stosunków z Fontenelle'm i Rollin'em, przyjrzenie się pracom w krajach przodujących na polu umysłowem — wszystko to sprawiło, że Konarski powrócił w r. 1731 do kraju mężem dojrzałym, wybornie zdającym sobie sprawę z upadku, w jakiem się znajdowało rozswawolone a ciemne za czasów saskich społeczeństwo polskie. Cała nędza literatury panegirycznej, cała bezmyślność popisów retorycznych odsłoniła się Konarskiemu, który za granicą mógł stwierdzić, iż „prawda musi stanowić podstawę i cel nauki, a wysłowienie musi poprzedzać praca myśli, opierającej się na faktach". Wtedy też zrodził się w umyśle Konarskiego plan wielkiej reformy politycznej, a jedyny sposób przeprowadzenia tego planu widział w powolnem przekształceniu pojęć drogą wychowania szkolnego.

Plan taki nie był łatwy do przeprowadzenia, nawet na małą początkowo skalę. Pijarzy utrzymywali wprawdzie szkoły, ale te zgodnie z duchem instytucji, przeznaczone były tylko dla ubogich. Konarski zaś, bądź co bądź arystokrata, pragnął jedynie oddziaływać na warstwy rządzące w kraju. Potrzeba przeto było zmienić ustawy zgromadzenia, czego też w końcu dokonał Konarski, przy pomocy biskupa Komorowskiego. Potrzeba było dalej wytworzyć pewien zastęp nauczycieli. Ale i to zdołał przeprowadzić. Uzyskawszy drogą prywatną 2.400 dukatów, Konarski użył tych pieniędzy na wysyłanie młodych Pijarów na studja zagranicę. Wybrany prowincjałem zgromadzenia, mógł już wystąpić z większą energją i mógł, popierając spór Pijarów z Jezuitami w Wilnie, wyjednać w końcu pozwolenie na utrzymywanie w tem mieście pierwszego konwiktu dla 24 młodzieży szlacheckiej. Takiż sam konwikt otworzył przy zgromadzeniu warszawskiem.

Wpływy Jezuitów zbyt były silne, ażeby nowy zakład mógł zyskać odrazu uznanie. Do-

piero, gdy przekonano się, że konwikt Pijarów może zastąpić kosztowną edukację zagraniczną, wzrosło znaczenie szkoły do tego stopnia, iż Konarski przystąpił do budowy nowego gmachu, który też, pomimo przeszkód, jak choroba Konarskiego, pożar itp,. stanął w końcu przy ul. Miodowej. Inne zakłady w obawie o byt własny, pójść musiały za tym przykładem.

W szkołach tych wprowadził Konarski reformę, polegającą na trzech punktach zasadniczych: 1) Przeważającą do owej pory wszędzie metodę pamięciową zastąpiono metodą rozumową; 2) liczbę wykładanych przedmiotów powiększono, zaprowadzając naukę języków nowożytnych, matematyki, historji, geografji, prawa międzynarodowego i polskiego; połączono wreszcie naukę z odpoczynkiem, rozrywką, ćwiczeniami ciała. Ponieważ zaś głównie reformator miał na oku szlachtę, a zwłaszcza synów senatorskich, przeto w konwikcie całe urządzenie dostosowane było do potrzeb i wymagań pańskich. Pomyślano nawet o letniej rezydencji na t. zw. Żoliborzu.

Tendencja polityczna aż nadto jest widoczna w tem działaniu Konarskiego. Pragnął on wychować pokolenie rozumnych, logicznie myślących obywateli, w których ręce później dostanie się ster spraw w Rzeczypospolitej. Ażeby zaś przekonać o potrzebie gruntownej reformy szkolnej, i ażeby podnieść smak literacki w kraju, Konarski wydał dziełko, skreślone po łacinie: „O poprawie wad wymowy“, w którem szczegółowo roztrząsa napuszystość panegiryków, styl zepsuty w listach, mowach urzędowych, sejmowych i poselskich, w napisach i tytułach książek.

Książka ta nie przekonała oczywiście wszystkich; trzeźwo jednakmyślące i rozumem politycznym obdarzone jednostki, których na szczęście nie brakło nigdy, nawet w chwilach największego zamętu pojęć, zgrupowały się około reformatora i popierały jego dążenia. Reszty dokonać miała, kształcona w szkołach pijarskich, młodzież.

Tak przygotowawszy grunt, mógł Konarski przystąpić do drugiej reformy, której plonów nie zebrał już wprawdzie za życia, ale która świadczy o prawdziwie obywatelskich uczuciach autora. W r. 1764 wydał Konarski pomnikowe dzieło swoje: „O skutecznym rad sposobie“, dzieło, które, jak powiada jego biograf, siłą uczucia, przebijającego się przez skargi zbolałego patrjoty, przypomina nieśmiertelne „Kazania sejmowe“ Skargi. Uderzył tu Konarski w „źrenicę oka“, w osławione „Liberum veto“, które sprawiło, iż kraj tonął w anarchji, a rząd faktycznie nie istniał. Cała, czterotomowa praca, zdąża do uzasadnienia wniosku, że jednomyślność w sprawach politycznych jest warunkiem niemożliwym do spełnienia. i że jedynem, rozumnem prawidłem może być tylko większość głosów.

Dzieło wywołało oczywiście burzę; Konarskiemu radzili przeciwnicy, ażeby pilnował brewjarza i nie mieszał się do spraw politycznych, wszelako może nie bez racji jest twierdzenie, że na sejmie czteroletnim okazały się owoce rad Konarskiego, i że on, choć nie bezpośrednio, położył fundamenta ustawy z r. 1791. Prof. Chlebowski zaś mówi, że dzieło „O skutecznym rad sposobie“ systematycznością opracowania, rozległą erudycją, trzeźwością sądów, jasnością i żywością wykładu góruje zarówno nad pracami poprzedników (Karwicki, Leszczyński, Garczyński), jak i nad pięknymi pomnikami literatury politycznej z epoki sejmu czteroletniego. „Uwagi“ Staszica, „Listy Anonima“, mimo swych zalet niepospolitych, nie mogą się równać, jako dorywczo kreślone, okolicznościowe publikacje. z pracą, w której autor zawarł rezultaty trzydziestoletniej obserwacji, rozmyślań i poszukiwań, nagromadził i systematycznie rozłożył cały arsenał dowodów i zgromadził pod sztandarem swej idei okazały zastęp najpoważniejszych w kraju mężów.

Przypominając dziś piękną postać Pijara, nie piszemy wyczerpującego studjum. ani życiorysu. Pragnęliśmy tylko w dzień rocznicy pokrótce podnieść zasługi obywatelskie. wielką pracowitość, energję tego niezapomnianego reformatora, który, jak mówi napis na medalu, wybitym na cześć Konarskiego z rozkazu Stanisława Augusta: „mądrym się być ośmielił“ (Sapere auso) w czasach ciemnoty. *T.*

Z KRAJU.

„Skapany świat“. — Towarzystwo wzajem. ubezp. „Unio catholica“. — Lwowski pająk w Transwaalu. Cześć dla błog. Szymona. — Ks. Stojałowski przeciw ks. Oleksemu.

Onegdaj ruski teatr pod dyrekcyą Hryniewieckiego wystawił we Lwowie premierę, sztukę Wł. Orkana pt. „Skapany świat“. Autor, młodzieniec lat pono dwudziestu dwóch, o bladem licu, z czupryną zwisającą fantastycznie na czoło. napisał tę sztukę po polsku i chciał ją w jednym z krajowych polskich teatrów wystawić, lecz się to nie stało. Więc reżyser teatru ruskiego, p. Stadnik, przetłomaczył sztukę tę czysto ruskim językiem — i tak utwór autora polskiego ujrzeliśmy najpierw po rusku. Słabiutka sztuka tylko na tem zyskała, bo przedewszystkiem język ruski nadaje się lepiej do sztuk ludowych pisanych po polsku bez żadnych domieszek z dyalektów lokalnych: powtóre zaś sztukę odtworzyła trupa teatralna, niezrównana w sztukach z życia ludowego, chłopskiego, a przeto żaden teatr polski nie zagrałby jej z taką plastyką, a taką werwą, z taką znajomością ludu wiejskiego, a więc i prawdą. Temat „Skapanego światu“ jest taki: Kanty, Palac, młody gospodarz prowadzi gospodarstwo, odziedziczone pospołu z bratem Sobkiem i macochą Nastią po nieboszczyku ojcu; Kanty ma połowę, a jego brat i macocha drugą połowę gruntu; Kanty pracuje, a Sobek i Nastia zbijają bąki i sieją plotki przeciwko Kantemu, aby mu przypieprzyć życie i własną przytem upiec pieczeń. Bo stary Palac powiedział w testamencie, że jeśliby Kanty ożenił się z Zuzką, kochanką swoją, z którą ma już dwoje dzieci, wówczas część Kantego przypadłaby na Sobka i Nastię: ale gdyby oni znowu próżnowali i marnotrawili spuściznę, cały majątek ma dostać się Kantemu. Więc Sobek i Nastia judzą przeciw Kantemu, ażeby go zmusić do ożenienia się z Zuźką; lecz przezorny Kanty obala ich rachuby — żeni się z inną. Brat i macocha skumali się więc teraz z Zuźką i dopiekają teraz w dwójnasób Kantemu, nawet wnieśli jakąś skargę sądową przeciw niemu, ale Kanty, syt tych dokuczliwości, zwłaszcza, gdy mu obili i z chaty żonę wygnali, — kobietę potulną, która nawet podjęła się wychowywać u siebie dzieci Zuźki — wówczas Kanty urzędownie przeprowadza wyrugowanie Sobka i Macochy z chaty, wypędza ich mimo — zapóźnionej ich skruchy i błagań; przychodzi potem dziad po jałmużnę i opowiada że kij i worek żebraczy dały mu jego rodzone dzieci, którym on zapisał grunt, a one nawet łyżki strawy mu odmówiły na stare lata. Kanty słucha, pasuje się ze sobą. litość i szczątki miłości braterskiej w nim się odzywają — ale cóż? — tak wszystko „skapało“, tak się rozluźniło, popsuło.... tu żona niekochana niańczy nieprawe dzieci, tam kochanka namiętna wabi go do siebie, a on dozgonnymi skrępowany więzami. że gorycz na całe życie została, że tylko zgrzytnąć zębami a gdy zanadto ciężko na sercu, to zapłakać trzeba grubemi chłopskiemi łzami...

Akcja często utyka. często za długa cisza zalega scenę, ale obserwacja domowych stosunków chłopskich dobra, nieprzesadnie prawdziwa, choć jaskrawa — i to właśnie jest zaletą sztuki, która jednak wieczoru całkowicie zapełnić nie zdołała. bo przy raźnej grze aktorów trwała niespełna 2 godziny, lecz za to wypełniła dużą salę „Sokoła“ (umyślnie dla premiery wynajętą) literalnie szczelnie, a wszyscy nie mieli słów podziwu dla ogromnego temperamentu scenicznego artystów ruskich.

Dziś w południe poświęcił Najprzew. ks. arcybiskup Issakowicz biura Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń „Unio Catholica“, mieszczące się w części dawnego lokalu gal. Kasy oszczędności. Towarzystwo to założone przed laty 13 przez ówczesnego kardynała wiedeńskiego ks. Gaugelbauera i pozostające pod prezydencją każdorazowego wiedeńskiego nuncjusza apostolskiego, przyjmuje ubezpieczenie od ognia i gradu tylko od katolików, a służy i służyć pragnie przedewszystkiem tym sferom, które dotąd nie asekurują swego mienia od klęsk elementarnych, a przytem stara się wyrugować niekorzystną a często nieuczciwą gospodarkę w kraju naszym Towarzystw asekuracyjnych zagranicznych. Nadto ubezpiecza „Unio catholica“ także dzwony kościelne i cerkiewne od rozbicia i zużycia, a zamierza też wprowadzić dział, który byłby niezmiernie pożyteczny ubezpieczania członków rodziny, które dziedziczą małe mająteczki, a przez rozdział tej spuścizny wszystko poszłoby w rozsypkę; szczególnie praktycznem i pożytecznem byłoby to dla mniej zamożnych włościan, bo jeden z spadkobierców mógłby pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczyć współspadkobierców, a mienie ojcowskie zatrzymać w całości w swem ręku. Przewodniczącym komisyi likwidacyjnej w każdej miejscowości jest miejscowy proboszcz. Dla stowarzyszenia tego na uroczystość dzisiejszą nadeszło z Rzymu następujące pismo: „Z prawdziwą przyjemnością przedłożyłem Ojcu Świętemu pismo Towarzystwa „Unio catholica“. Jego Świątobliwość raczyła wyrazić żywe uznanie i zadowolenie z działalności Towarzystwa. Mnie poleciła Jego Świątobliwość w Jego Świątobliwem Imieniu zawiadomić, że chętnie z całego serca przesyła błogosławieństwo każdemu z członków i każdemu popierającemu to Towarzystwo. Spełniam z przyjemnością to polecenie, pozostaję przychylnym i gotowym zawsze do poparcia — M. Kardynał Rampolla.“

Ze Lwowa czmychnęła w połowie września niebezpieczna pijawka, były fryzyer, nazwiskiem Klarfeld. Sprzedał on swoje fryzjerstwo na ulicy Zielonej jakiemuś żydowi z Brodów za drogie pieniądze, aby zupełnie oddać się lichwiarstwu i pośrednictwu w nieczystych sprawach. Wielu młodych ludzi bajecznie się mu opłacało za wypożyczenie kilku guldenów. Wreszcie tego roku przed manewrami cesarskiemi obłowił się Klarfeld przy sposobności ćwiczeń wojskowych w obronie krajowej, bo w porozumieniu z lekarzem wojskowym pośredniczył za sowitą opłatą w uwalnianiu landwerzystów od ciężkich tegorocznych ćwiczeń Dzięki temu, mnóstwo ludzi do ćwiczeń w tym roku nie stanęło — na podstawie orzeczenia lekarskiego. Ten jednak kolosalny zarobek przeraził nawet tak czarną duszę jak Klarfelda: zrozumiawszy więc, że już jedną nogą jakby siedział w kryminale, postanowił Lwów opuścić. I oto przed dwoma tygodniami, gdy z okna swego zobaczył dorożkę, kazał jej stanąć: coprędzej wziął małą walizkę i rzekł żonie, że jedzie na jeden dzień na prowincję; wsiadł do dorożki i pojechał, — a w parę dni Klarfeldowa dostała odeń wiadomość z Oświęcimia, iż jedzie do Transwaalu, a nie mówił jej o tem, bo chciał „uniknąć „przykrej sceny“ pożegnania. Klarfeldowa, druga edycja takiej czarnej duszy, nie rozpaczała, lecz wierzy, że jej mąż spełni w Trauswaalu jeszcze pod koniec wojny wielką misję polityczną, — zarobi dobre pieniądze na Burach i Anglikach: — w jaki sposób? To już tylko jego rzecz. I naprawdę, można się spodziewać, że Klarfeld, który w szelmowskim sprycie przeszedł stu Greków (ale nie ze Lwowa), jeśli dotrze na czas jeszcze do Afryki południowej, będzie robił interesa zapomocą swej chytrości. która go wyróżniała wśród lwowskich żydów. *(rs)*

Z Lipnicy **murowanej, miejsca urodzenia bł. Szymona, donoszą nam: Na pochwałę mieszczan lipnickich muszę wspomnieć, że pod przewodnictwem proboszcza ks.** Stanisława G**ajewskiego w tym roku bieżącym prześlicznie odnowione zostały pamiątki po tym świętym patronie naszej** Ojczyzny. **Mianowicie kościołek, wznoszący się na miejscu urodzenia bł. Szymona** z Lipnicy **został wewnątrz i zewnątrz odnowiony i gustownie przystrojony.** D**ano nową posadzkę mozaikową ze sztelngatowego materjału, trzy ołtarze odzłocono, organy zrestaurowano, wnętrze zaś świątyni gustownie odmalował p. Michał Tarczałowicz z** Bo**chni. Obraz zaś w głównym ołtarzu, przedstawiający bł. Szymona przez umiejętne odczyszczenie jakby świeżą odzyskał** szatę. **To wszystko stało się dzięki zachodom już wspomnianego księdza proboszcza i tamtejszych mieszczan, jako też datkom nadesłanym przez rodaków a zarazem czcicieli bł. Szymona. W ciągu** 5 **miesięcy nadeszło** do **komitetu** 929 **złr. 41 ct.** (1858 **koron** 82 **halerzy) Nawet w Ameryce zebrali tam zamieszkali lipczanie między sobą** 269 **złr.** 84 **ct. i tę sumę przysłali, aby swojemu błogosławionemu Rodakowi okazać cześć i wdzięczność. Do odnowienia przyczynili się także księża: ks.** Walen**ty Piotrowski, proboszcz z Mogilan; ks. Tomasz** Sie**mek, proboszcz w Tymowej, ks. Michał Paczyński i ks.** Jakób **Urbański, katecheci w Tarnowie; ks. Andrzej Polek, wikary z Kolbuszowej; Marcin Zaczek, wikary w Wojniczu;** O. **Wincenty Jarosiński przeor** OO. **Karmelitów w Krakowie; ks. Tomasz Włodarczyk, probosz w Maniowach. Ze świeckich zaś osób: dr** Szymon B**ernadzikowski, poseł do sejmu; dr** To**masz** P**iotrowski, lekarz w Schodnicy; dr** F**ranciszek Zaczek, sekretarz magistratu w Krakowie; p.** F**ranciszek** Z**amirowski, profesor wyższej szkoły realnej w** Krakowie; **p.** St**anisław Stokłosa, auskultant w Wadowicach. Jeśli w 1876 r. znalazł słusznie uznanie ś. p. Aleksander Bzowski, ówczesny dziedzic** Zaba**wy, który ofiarował 500 złr. na restaurację wspomnianego kościółka, tembardziej obecnie zasługują na cześć i wdzięczność wszystkie wyżej przytoczone osobistości. To ponowne i świetniejsze przystrojenie pamiątki drogocennej po bł. Szymonie jest wymownem i chlubnem świadectwem religijnego ducha lipniczan. W końcu wypada dodać, że kościół parafjalny w Lipnicy pod wezwaniem św. Andrzeja ap. nową przybrał fizjonomję w ostatnich miesiącach. Tylko kościołek trzeci, św. Leonarda, zbudowany ongi z drzewa modrzewiowego w r. 1203, przechowujący w sobie przepiękny starożytny tryptyk, wymaga umiejętnej a rychłej restauracji.**

Przed dwoma miesiącami urządził ks. Stojałowski wiec swoich zwolenników w Chojniku, który został rozbity przez ks. Jakóba Oleksego, wikarego z Tuchowa. Skutkiem tego było, iż ks. Stojałowski zaskarżył przeciwnika o obrazę czci, spowodowaną rzekomo słowami, które miały paść na owym wiecu z ust ks. Oleksego. W tych dniach odbyła się przed sądem w Tuchowie rozprawa, w czasie której dwóch świadków ks. Stojałowskiego dostało się za fałszywe zeznania pod opiekę prokuratorji. Ks. Oleksego, który nie przyjął zgody, dwukrotnie mu przez p. Winkowskiego proponowanej, uwolnił sąd od wszelkiej odpowiedzialności z przyznaniem 54 koron tytułem odszkodowania za stawiennictwo przy rozprawie.

Z ZIEM POLSKICH.

Zakusy germanizacyjne żydów poznańskich. — Wieża częstochowska. — Z igły — widły.

Z okazji pobytu ministrów w Poznaniu chciałby każdy upiec swoją pieczeń przy ogniu germanizacyjnym. Jedni pragną „podniesienia kultury“ i sztuki w formie bibliotek i nowego teatru niemieckiego, inni zaostrzenia środków germanizacyjnych przez szkołę, poparcia niemieckiego rolnictwa, przemysłu i t. p. Poznańskie żydki, biorąc chlubnym swej rasy obyczajem zawsze stronę mocniejszego, starają się też pod wielu względami zamanifestować swoje pragermańskie i przekonania. Że jednak „geszeft“ góruje u przemyślnych semitów nad wszelkimi czy to etycznymi, czy politycznemi względami, przeto celem upieczenia przy ogniu germanizacyjnym własnej koszernej pieczeni. podsuwają sferom rządowym różne, dla sie-

bie korzystne pomysły zniemczania Księstwa poznańskiego. Trąbą, na której wygrywają żydki swoje patrjotyczno geszefciarskie hymny, jest osławiony „Berliner Tageblatt“, który przemawiając imieniem żydów poznańskich, widzi zbawienie ojczyzny w handlu i korzystnych traktatach handlowych, zaręczając, że jedynie rozkwit tej gałęzi zarobkowości zdoła zapewnić akcji germanizacyjnej pomyślny rezultat. Jeśli panów ministrów nie zabolała głowa od tylu różnolitych życzeń i rad, mających raz na zawsze usunąć „widmo polonizmu“, to w każdym razie opuścili mury stolicy wielkopolskiej z tem przekonaniem, że wszyscy poświęcający się dla ratowania zagrożonej niemczyzny pragną przedewszystkiem zrobić dobry interes osobisty.

Takie ochotne podawanie rąk Niemcom do niszczenia żywiołu polskiego, mogłoby może wywołać jakie oburzenie, gdyby nie to, iż nikt się po żydach nie spodziewał nigdy i nigdzie patrjotyzmu i tym podobnych wzniosłych uczuć. W Galicji chcą żydki robić geszefta na patrjotyzmie polskim, w Rosji, niezrażeni tylu dość niedelikatnemi kopnięciami moskiewskich butów — pragną uchodzić za czystej krwi „błagonadiożnych ruskich ludzi“, dlaczegożby więc w Prusiech nie mieli iść ręka w rękę z germanizującym nas rządem. Wszak takie postępowanie żydów poznańskich nie przeszkodzi solidarnym ich braciom w Galicji deklamować o „Polakach wyznania mojżeszowego“, celem zrobienia geszeftu na mandacie. A w parlamencie trzeba na gwałt żydów, bo któżby bronił interesów... Hilsnera?

Kilka dni temu przybyli do Częstochowy budowniczowie warszawscy pp. Stefan Szyller i Józef Dziekoński, w celu ostatecznej narady i postanowienia co do odbudowy spalonej wieży Jasnogórskiego kościoła. P. Dziekoński przywiózł z sobą, opracowane przez siebie plany starej wieży, z motywami upiększonemi i zastosowanemi do kościoła. Umyślnie również przyjechał z Krakowa p. Sławomir Odrzywolski, profesor i radca budownictwa w Krakowie. W naradzie wziął czynny udział i przeor OO. Paulinów O. Rejman.

Zebrani przyszli do przekonania, że ponieważ kościół i kaplica były dawniej zbudowane prawdopodobnie w stylu gotyckim, jak tego są ślady pozostałe u okien, żeber na sklepieniu, oraz obramień kamiennych w odrzwiach i t. d., lecz skutkiem dawnego pożaru i nieprawidłowej restauracji, zamieniono na styl odrodzenia (renesansu) wieżę, zaś i ołtarze wzniesiono w stylu barakowym, ta mała przeto ilość motywów, przeszkadza do odbudowania wieży w stylu gotyckim.

Po bliższem zbadaniu pozostałych murów po spalonej wieży, zdecydowano wybudować wieżę w stylu odrodzenia (renesansu), według dawnego rysunku, z uzupełnieniem opracowanych szczegółów, dla nadania wieży większej wartości artystycznej niż miała przed spaleniem.

Wieża będzie wzniesiona cała z żelaza kutego systemu kratowego, pokryta grubą blachą miedzianą. Roboty co do żelaznych i metalowych części, powierzone zostają fabryce p. Wł. Gostyńskiego i S-ka w Warszawie.

Sporządzenie planów wieży i kierownictwo powierzono p. Dziekońskiemu, z udziałem doradczym dwóch wymienionych budowniczych.

Tak się przedstawia stan odbudowy wieży na Jasnej Górze, a po sporządzeniu planów i zatwierdzeniu ich przez władzę, rozpoczną się roboty, nie prędzej jak z wiosną roku przyszłego.

Książe Imeratyński, (którego rzekomą dymisją zawcześnie nieco ucieszyło się polskie społeczeństwo) zamierza groźnem widmem szubienicy przepłoszyć socjalistów, zarzucających w królestwie na łatwowierne żywioły robotnicze swoją międzynarodową sieć, upstrzoną dla przynęty w biało czerwone chorągiewki patrjotyzmu. Przy ukazaniu się na łamach pism warszawskich pierwszego wyroku, którym zostali robotnicy polscy skazani na śmierć za zamordowanie szpiega, wyraziliśmy ubolewanie, że łatwo zapalne jednostki padają w ten sposób ofiarą podżegania przez niesumiennych i tchórzliwych agitatorów, którzy wolą nie dające się skontrolować myśli rewolucyjne lub ostrożnie wypowiadane słowa od znacznie niebezpieczniejszych czynów i z bezpiecznego ukrycia wysyłają niebacznych zapaleńców na pewną śmierć lub co najmniej ciężkie roboty.

Mimo jednak tak widocznie zgubnego działania partji socyalno-demokratycznej w zaborze rosyjskim, mimo iż nieetyczność mordów politycznych leży jak na dłoni, znajdują się tak niesumienni lub głupi ludzie, którzy usiłują apoteozować te zabójstwa dokonywane z podmowy żydowskish agitatorów, przedstawiając je za czyny heroiczne, a sprawców czyniąc bohaterami.

Żaden skrytobójczy mord polityczny nie pasuje zabójcy na bohatera; zaślepienie lub zboczenie umysłu może tylko poniekąd złagodzić kwalifikacje czynu zbrodniczego, ale osobiste męstwo i gotowość do położenia własnego życia w ofiarze jest w stanie nadać nawet zwykłemu mordercy pewne piętno dzielnej nieustraszalności, ozdobić go pewną aureolą jakiejoś osobistego abstrakcyjnego heroizmu. Ostatnie wiadomości, przesłane nam prywatnie z Warszawy, stawiają jednak socjalistycznych rycerzy noża w nader dwuznacznem świetle. Mordercy, pełni niezwykłej odwagi, gdy chodzi o zamordowanie w kilku jednego człowieka podejrzanego o szpiegostwo, stracili znacznie kontenans gdy w najbliższej perspektywie ukazał im się stryczek katowski, a bohaterstwo ich, przeniesione z zaułków częstochowskich do sali sądowej, straciło wiele na świetności. Trąbiono i u nas dużo o „nieustraszonych męczennikach“, o „ofiarach szczytnych dążeń“ — a cóż się okazało? Ci sami ludzie, którzy nie zawahali się przed odebraniem życia bliźniemu, przed odebraniem go z całą zimną świadomością oddawania usługi swojej partji, nie mają odwagi przypieczętować własnę krwią i życiem przekonań, wyrażających się w mordowaniu innych. Wszyscy skazani na śmierć „bohaterowie“ przypadli kornie do stóp carskich, błagając o darowanie życia, a prośba ich została „najmiłościwiej“ wysłuchaną. „Olbrzymy spadli ze szczudeł — to karły“.

Możnaby nam zarzucić, iż żądamy od tych, którzy są tylko ludźmi, nadludzkiego poświęcenia. Zarzut ten łatwo odeprzeć wskazaniem na setki prawdziwych męczenników narodowych, którzy z wyniosłem czołem szli pod szubienicę; żaden z nich „przed katowskim nie zbladnął obuchem, ani się splamił na widok powroza“, mimo, iż nie mieli na sumieniu zbrodni skrytobójstwa, mimo, iż jedynym nieraz ich występkiem było gorące ukochanie ludu i ojczyzny. Dalekiem od nich było zniżanie się do prośby; woleli śmierć, jak łaskę carską. Ale ci ludzie mieli w piersi ogień poświęcenia, rozpalony nie zarzewiem walki klas, lecz świętym zniczem zapału dla naprawdę wielkiej i szczytnej sprawy, a na szalę swych dążeń kładli nie cudze, lecz własne życie. Ludzie wytwarzają idee, ale i naodwrót, idee kształtują ludzi i ich charaktery. Pod wpływem wzniosłych dążeń patrjotycznych wyrastali bohaterowie, posiew socjalizmu wydaje zwykłych morderców.

ZE SWIATA.

Pracujące kobiety. — Ko-lau-hui. — „Uranja“ wiedeńska.

We Francji liczba kobiet pracujących zawodowo rośnie stale.

W administracji państwa znajduje zajęcie już przeszło 80.000 kobiet. Wogóle liczba kobiet, zajmujących posady w administracji lub nauczaniu, wynosi 19 procent. Nauczaniu oddaje się 54.000 kobiet, czyli 45 procent. Poczty, telegrafy, telefony liczą 7.000 kobiet, t. j. 8 procent. Pomimo tej wielkiej liczby, kobiety są niezmiernie źle płatne, w porównaniu z mężczyznami; płacę większą ponad 1.000 franków pobiera zaledwie 5.000 kobiet; reszta pracujących pobiera mniej, aniżeli 1.000 franków (począwszy od 300 do 400.)

W innych państwach europejskich liczba kobiet pracujących również stale wzrasta.

W Szwecji n. p. urzędy pocztowe zatrudniają więcej kobiet, aniżeli mężczyzn.

W Stanach Zjednoczonych udział kobiet w służbie rządowej wynosi 25 procent. Profesorem hygieny i pielęgnowania chorych w uniwersytecie w Texas, mianowano młodą Szwedkę, pannę Klarę Oelze.

Węgierski minister oświaty zatwierdził pannę dr Barbarę Tedeschi na posadzie zwyczajnego profesora w gimnazjum w Rjece. Po raz pierwszy widzimy w Austrji kobietę na takiej posadzie.

Na uniwersytecie w Sztokholmie posadę profesora matematyki, zajmowaną niegdyś przez Zofję Kowalewską, objęła znów kobieta, Anna Bedel.

Pani M. Durant, kierowniczka dziennika „Fronde“, wychodzącego w Paryżu, została wybrana na sekretarkę komitetu, organizującego kongres kobiecy w r. 1900, podczas wystawy paryskiej.

W Berlinie istniał dotychczas jeden klub kobiecy, obecnie powstaje drugi. Przy klubie znajduje się czytelnia, zaopatrzona w książki, pisma i dzienniki. Obydwa kluby liczą 1000 członków.

Na wydziale lekarskim w Paryżu studjuje 142 Francuzek i 168 cudzoziemek; w szkole zaś farmaceutycznej w Paryżu 47 kobiet.

Na studja do Berlina udaje się coraz więcej kobiet. W zimowem półroczu 1899 dopuszczono jako wolne słuchaczki, 373 kobiet; pomiędzy studentkami najwięcej przedstawicielek ma Rosja, Anglja i Ameryka.

W Szwajcarji, w 6 uniwersytetach, studjuje 937 kobiet. Z 555 rzeczywistych studentek, przypada największa liczba, bo aż 353, na Rosję, tylko zaś 9 na Austrję.

Rozruchy i prześladowania chrześcijan w południowych dzielnicach państwa chińskiego są dziełem nie bokserów, lecz innego tajnego stowarzyszenia, które powstało przed mniej więcej 20 laty w prowincji środkowej Hunan, pod nazwą Ko-lau-hui i stąd rozszerzyło się w całej dolinie Jangtsekiangu. Celem jego było pierwotnie obalenie dynastji mandżurskiej i powołanie do rządów dynastji Tang, które panowało w Chinach przed mniej więcej dziesięciu wiekami. W przeciągu kilku lat zdobyło ono we wszystkich prowincjach graniczących z Hunanem, niezliczonych zwolenników pośród wszystkich warstw ludności i stało się groźną potęgą. Agitacja odbywała się w największej tajemnicy; tajemniczy ceremoniał, przypominający wolnomularstwo, zobowiązywał wszystkich członków do bezwzględnego milczenia. Dzięki tej tajemniczości, mogli należeć do stowarzyszenia nawet wysocy urzędnicy. Wicekrólowie Czang-czing-tang i Liu-kun-Yi starali się próżno o stłumienie niebezpiecznej agitacji. Jedynym skutkiem prześladowania były rozruchy, ogarniające całe prowincje, które ustawały dopiero, gdy władze przestawały poszukiwać członków tajnej sekty i pozostawiały im swobodę działania.

Stowarzyszenie Ko-lau hui występowało także wrogo przeciw chrześcijanom i obcokrajowcom, ale podobno tylko dla tego, że uważało ich za sprzymierzeńców znienawidzonej dynastji mandżurskiej. Wiadomo bowiem, że utrzymywało tajne stosunki z obcokrajowcami, a zwłaszcza z Anglikami, aby przy ich pomocy uzyskać broń, amunicję i dynamit.

Czy teraźniejsze rozruchy w dolinie Jang tse kiangu są skierowane w pierwszej linji przeciw dynastji mandżurskiej, czy też przeciw obcokrajowcom, nie wiadomo. Być może, iż wrogie dla cudzoziemców postępowanie cesarzowej wdowy i ks. Tuana, pogodziło sekciarzy z dynastją panującą, i że postanowili poprzeć ją w dążeniach do oczyszczenia kraju z żywiołów obcych. Tak twierdzą w Anglji i Niemczech, a przypuszczają nawet, że ks. Tuan, pragnąc, aby ruch powstańczy ogarnął całe państwo, porozumiał się z nimi, tak samo, jak z Bokserami, i zawezwał ich do udziału w walce. W takim razie rozruchy w dolinie Jang-tse kiangu mogłyby przybrać bardzo groźny charakter i zmusiłyby mocarstwa do zbrojnej wyprawy w dzielnice południowe. Najgorzej wyszłaby na tem Anglja, która posiada w tych dzielnicach wielkie interesy handlowe, i uważała je dotąd za swoją wyłącznie sferę interesów. Skutkiem wspólnej zbrojnej wyprawy Anglja utraciłaby niewątpliwie swą przewagę w tych stronach.

Jedną z osobliwości w Wiedniu jest „Uranja“. Jest to coś w rodzaju panopticum lub teatru naukowego, gdzie główną rolę odgrywa latarnia magiczna. Publiczność gromadzi się w widowni, urządzonej zupełnie na wzór teatru. Naprzeciw znajduje się trybuna dla lektora, obdarzonego jasną i głośną wymową i scena, na której w miarę postępu wykładu, publiczność ogląda rozmaite obrazy, czy to żywe, czy też rzucane przez latarnię na ekran.

„Uranja“ jest własnością prywatnego towarzystwa. Wykłady układane są przez fachowców i zawierają dużo materjału naukowego. Brak im jednak tego wabika, który gwarantuje przedsiębiorstwu powodzenie. Policzyć to trzeba na karb zbytnej jednostronności traktowanych tematów. Zajmowano się prawie wyłącznie etnologją i geologją, czyli — krótko mówiąc — geografją, a w pierwszym rzędzie geografją Austrji.

Mimo ciągłego niepowodzenia, nie chciano zrozumieć, że dla publiczności wiedeńskiej istnieją tematy daleko więcej interesujące, niż n. p. „Podróż po krajach okupowanych“, „Historja austrjackiej marynarki“, „Kopalnie rtęci, węgla“ i t. p. W roku 1898 podczas jubileuszowej wystawy zbudowano dla „Uranji“ osobny amfiteatr i przez dwa miesiące karmiono widzów Bośnią i Hercogowiną. Tego było za dużo nawet dla żołądka wiedeńskiego i koniec końców widownia była pustą. Ludzie za darmo nie chcieli chodzić. „Uranja“ stała się pojęciem równoznacznem z nudami.

Gdy niebezpieczeństwo finansowej ruiny stało się prawie nieuniknione, przedsiębiorcy zdecydowali się przeprowadzić zmianę naczelnego kierownictwa. Dyrektorstwo objął profesor Umlauft, który pierwszy rzucił myśl utworzenia „Uranji“, a który następnie energicznie protestował w dziennikach przeciw spaczeniu swego planu i wykazywał braki i błędy w prowadzeniu instytucji. Prezydentem towarzystwa został dr Ludwik Kössler — i rozpoczęła się systematyczna praca około wynalezienia tej strawy naukowej, która przybrana w wabiące szaty „Uranji“, byłaby zdolną zapełnić stale widownię.

Praca ta — sądząc z prospektów i pogłosek — została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Z otwarciem bieżącego roku szkolnego, „Uranja“ występuje z zupełnie nowym programem.

Prof. Umlauft ma zamiar przekształcić Uranję w uniwersytet ludowy w prawdziwem znaczeniu tego słowa, odpowiadającem duchowi stolicy. W tym celu zjednoczy w swem łonie wszystkie poważniejsze stowarzyszenia, mające na celu oświatę ludową — i powstanie w ten sposób jedno centrum oświaty ludowej, w którem wykładane będą przedmioty z wszystkich dziedzin ludzkiej wiedzy.

Jednak główną uwagę zwróci obecne kierownictwo na wykłady z działu nauk lekarskich. Zainteresowanie publiczności, uczęszczającej najliczniej na te właśnie kursy ludowego uniwersytetu, które traktowały hygjenę, stało się drogowskazem dla dyrektora Uranji. Postanowiono już budowę osobnego gmachu, a potrzebne środki finansowe podobno już zebrane. Stanie więc tu niedługo w szeregu licznych wspaniałych budowli pałac „Uranji“.

W planie naukowym znajduje się ciekawa wzmianka o urządzeniu wycieczek naukowych. Uniwersytet ludowy bowiem kładzie przedewszystkiem nacisk na praktyczne wykształcenie swych uczniów. Teorja scho-

dzi na drugi plan. Znać tu nowy kierunek w pedagogji: umysł ludzki do swego gruntownego wykształcenia potrzebuje namacalnych dowodów i naocznych przykładów. Zwiedzane będą zarówno muzea sztuk pięknych, nauk przyrodniczych, przemysłu i handlu i t. d , jak niemniej zakłady fabryczne, gmachy publiczne, szpitale, sądy, szkoły i t. p.

Program wykładów publicznych, ilustrowanych kinematografem, skioptikonem i fotografją, zwraca uwagę przedewszystkiem na ostatnie zdobycze w świecie techniki, a więc: promienie Rcentgena i Bequerela, elektrotechnika silnych prądów, płynne powietrze, telegraf pospieszny i nowoczesne materjały wybuchowe. Zakres tych wykładów będzie — w miarę postępu — ciągle świeżo uzupełniany.

Dział nauk przyrodniczych obejmie: astronomję i geografię, geologję, mineralogję i klimatologję, botanikę, zoologję, antropologję, fizjologję i medycynę, chemję i fizykę, a nadto wszystkie gałęzie techniki.

Jeżeli ten piękny plan zostanie urzeczywistniony, szerokie masy spracowanej ludności otrzymają sposobność, w chwilach swobodnych od zarobkowania na byt codzienny, zdobywać sobie w łatwy sposób wiedzę prawdziwą, taką, która zarazem ułatwia walkę konkurencyjną i uszlachetnia. Urania ma zostać przybytkiem wiedzy praktycznej i głębokiej zarazem. — Teatr staje się szkołą i zakładem wychowawczym. Gromadzić się w nim będą wszyscy, bez różnicy stanu.

Tymczasem plan ten jest—ideałem. Blizka przyszłość okaże, o ile da się urzeczywistnić.

Bądź co bądź jest to wzór godny naśladownictwa.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek, 1 października, Remigjusza, biskupa, wyznawcy; we wtorek Aniołów Stróżów; w środę Kandyda, męczennika i Lukrecji, panny.

We wtorek w kościele OO. Paulinów na Skałce odpust bracki ŚŚ. Aniołów Stróżów.

W kościele Najświętszej Panny Marji we wtorek o godzinie 9 rano wotywa z kazaniem na górze SS. Aniołów Stróżów.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samic głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W październiku ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o godz. 5 minut 44 zachód przypada godz. 5 minut 18; długość dnia godzin 11 minut 34

Stan powietrza. Dnia 1 października o godzinie 7 rano, barometr 744·4, termometr + 15·6, wilgotność 77%. wiatr wschodni. 4.

Repertuar Teatru Miejskiego

W poniedziałek, 1 października: Teatr zamknięty.

We wtorek, 2 paźdz.: „Poddanka“, sztuka w 4 aktach Jul. Cose.

W środę, 3 paźdz.: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład Wincentego Rapackiego (syna), popularne.

We czwartek, 4 paźdz.: „Zbójcy“, tragedja w 5 aktach Fr. Schillera.

W sobotę, 6 paźdz.: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena (nowość).

W niedzielę, 7 paźdz.: „Hedda Gabler“, sztuka w 4 aktach Henryka Ibsena.

* **Z sali Sokoła.** Wieczór wczorajszy ku uczczeniu pamięci ks. Stanisława Konarskiego zgromadził w obszernej sali Sokoła nader liczną publiczność. Oprócz współudziału wybitnych sił naszego świata artystycznego, dzięki czemu należało z górą już spodziewać się pomyślnego ogólnego wyniku wieczoru, świeciły nadto na kartach programu obok wielokrotnie już wypróbowanych imion pani Wandy Siemaszkowej i Dyr. Kotarbińskiego, także mało znane jeszcze szerszemu ogółowi naszej publiczności, lub zupełnie zagatkowe imiona młodych artystów, których wczoraj czekała, najkrytyczniejsza zazwyczaj, pierwsza próba ogniowa.

Przyznać nam wypada, że jeżeli komu, to przedewszystkiem uroczej wykonawczyni siódmego punktu wczorajszego programu przypadły laury zwycięzkie. Jeżeli panna Wanda Otto, której melodyjny rzewny głos odrazu zmagnetyzował i porwał słuchaczów, nie mogła święcić w zupełności dobrze zasłużonego tryumfu, to winę za to ponosi pani Siemaszkowa, która popisując się bezpośrednio przed p. Otto, jak zwykle zbyt głęboko przykuła do siebie uwagę i wyczerpała entuzjazmy.

Pannę Wandę Otto radzibyśmy posłyszeć niebawem na jednej z polskich scen naszych tak ubogiej w prawdziwe wokalne talenty. Życzymy tego miejsca młodej artystce, która prócz szerokiej i nad wyraz dźwięcznej skali głosu, rozporządza w jaknajszerszej mierze wszelkimi warunkami, mogącymi w przyszłości zapewnić jej sławę pierwszorzędnej gwiazdy. Ów pierwszy wieczór wczorajszy istotnie otworzył jej drogę ku wyżynom, na które wchodzi się jedynie z prawdziwą iskrą bożą w duszy.

Profesor August Sokołowski wypowiedział nadzwyczaj interesujący odczyt o działalności Stanisława Konarskiego, kreśląc przytem wyczerpujący obraz epoki, na którą przypadł żywot zasłużonej pamięci ks. pijara. Odczytu, jak niemniej pięknych scen pełnych precyzji produkcji panien Sułkowkich, wysłuchała publiczność z uwagą i szczerem zainteresowaniem. gr.

* **Ku czci Sobieskiego.** Na pamiątkę odsieczy miasta Wiednia dokonanej 1683 przez hufce Jana Sobieskiego, urządziło tutejsze polskie stowarzyszenie „Strzecha“ w niedzielę 23 z. m. przy współudziale nader licznie zebranych rodaków, patrjotyczne nabożeństwo w kościółku na Kahlenbergu, gdzie, jak wiadomo, król Sobieski w przeddzień bitwy służył do Mszy św., prosząc Boga o zwycięstwo dla oręża polskiego.

Polskie kazanie, zastosowane do chwili, wygłosił przełożony polskiego kościoła w Wiedniu O. Władysław Jeżewicz, zaś O. Mikołajewski odprawił Mszę św., podczas której zebrana publiczność z zapałem odśpiewała „Boże coś polskę“ i inne patrjotyczne pieśni.

Po skończonnm nabożeństwie nastąpiła wspólna wycieczka do uroczej miejscowości „Krapfenwald“, gdzie prezes „Strzechy“ p. Teofil Bieńkowski w gorących słowach podniósł znaczenie uroczystości i serdecznie przybyłych ziomków powitał. Przemawiał jeszcze z zapałem sędziwy dr Gnatowski z Wiednia, oraz jako gość p. Iwo Pieniążek z Kipinek.

Po spożytym wspólnie obiedzie, urządzono na pobliskiej polanie wesołe zabawy i urozmaicone gry towarzyskie, a korzystając z pięknej pogody bawiono się tak ochoczo, że dopiero późnym wieczorem wyruszono z lampjonami i przy odgłosie narodowych pieśni z powrotem do Wiednia, odnosząc ze spędzonego dnia na długo przyjemne wspomnienia.

* **Z teatru.** Trzeba mieć dużo wyrozumiałości dla sobotniego przedstawienia w teatrze. Wskutek niedbałości w spełnianiu obowiązków przez krakowskiego starostę, zakaz przedstawienia sztuki p. Rossowskiego „Circe“, nadszedł dopiero w dwa dni przed przedstawieniem, wówczas, gdy wszystkie przygotowania były już ukończone. Był to niemały cios dla dyrekcyi, zwłaszcza, że trzeba było na gwałt przygotowywać coś nowego, aby nie pozbawić sobotniej publiczności należnego premjerowego haraczu.

Wybrano pierwszą lepszą sztukę, która wpadła pod ręce. Los zdarzył, że była to komedya p. Juljana Case p. t. „Poddanka“, grana dwa lata temu bez powodzenia w paryzkiej Komedji Francuskiej.

Treścią sztuki są nieporozumienia nierozumiejącego się małżeństwa. On ją kochał, ale już nie kocha, bo ona nie umie kochać tak, jak on chce być kochanym, Bierze więc sobie kochankę, która go kocha. Żona niema wprawdzie jeszcze kochanka, ale ma kandydatów na kochanków, których nie kocha. Dowiedziawszy się, że mąż kocha inną, wyrzuca tę inną od siebie z domu i chce wolności. Bóg raczy wiedzieć, dlaczego mąż nie oddycha wtedy swobodnie, ale ją wstrzymuje w brew jej woli. Co więcej, zaczyna spostrzegać, że właściwie, to on kochanki nie kocha ale kocha żonę, która go nie kocha. Na domiar jego nieszczęścia, zdradzona żona odpłaca pięknem za nadobne i oddaje się kochankowi, którego nie kocha, a potem wraca i chce się godzić, bo rachunki załatwione. Oczywiście awantura, po której oboje rozchodzą się. Widz wychodzi z teatru istotnie przekonany, że byłoby najlepiej, gdyby tych dwoje nie żeniło się wcale, już choćby dlatego, że p. Case nie napisałby wówczas swojej komedyi, a teatr krakowski nie mógłby jej odegrać nawet w chwili nieszczęścia wywołanego zakazem „Circy“.

Główną w sztuce rolę miała grać pani Morska. Nie chciała jednak nauczyć się w przeciągu dwóch dni — i miała rację. Nawet wytrawna artystka w tak krótkim czasie nie zdołałaby pokonać niezwykłych trudności, jakie nastręcza ta rola. Bohaterstwa nad swoje siły podjęła się p. Sulima-Gottowt. Rola oczywiście była odgrana zupełnie źle, ale niejeden jej moment był dla przyjaciół i wielbicieli młodej artystki prawdziwą niespodzianką. Dobrze byłoby częściej wprawiać pannę Sulimę do ról większych, oczywiście zostawiając jej więcej czasu na pracę, której potrzebuje ogromnie dużo. Panna Łazarewicz grała małą swoją rolkę również źle, jak p. Sulima, tylko jeszcze bardziej nieśmiało. Niepowodzenie niepowinno jej zrażać, bo materjał na artystkę jest w niej duży, a iskrę talentu rozdmuchać musi niczem niedający się odstraszyć zapał.

Z innych artystów wymienimy panią Wolską, która jedna jedyna w całej sztuce grała nie tylko bez zarzutu, ale zupełnie pięknie. Panowie, nawet p. Mielewski — dostrajali się starannie do młodych koleżanek i robili co mogli, aby całość była nieznośna. Jedna uwaga. Już od kilku premjer zauważyliśmy ze zdumieniem, że role salonowe dostają się panom, którzy mimo wysiłków czują się w nich nie swoi. Dlaczego dzieje się to w teatrze, który rozporządza p. Sobiesławem, a więc najświetniejszym wykonawcą ról salonowych, jakiego ma scena polska? Nie sądzimy aby p. Sobiesław uchylał się od tych ról, — trudno nam zaś posądzić dyrekcję o rozmyślne narażanie się na niepowodzenie z powodu jakichś zakulisowych uprzedzeń czy intryg....

Fotel, nr. 24.

* **Zderzenie pociągu** Wskutek przeoczenia urzędnika i służby kolei północnej, zdarzyła się w niedzielę o godz. 3 nad ranem katastrofa, która zakończyła się uszkodzeniem 10 wozów towarowych. Pociąg towarowy, idący z Płaszowa, wjeżdzając na główną stację w Krakowie, miał wjechać na tor nr. 2, tymczasem z powodu przesłyszenia urzędnika został skierowany na tor nr. 4, na którym już stał pociąg towarowy, naładowany cielętami i gęsiami. Dzięki hamowaniu zderzenie nie było zbyt silne, tak że lokomotywa przybywającego pociągu nie poniosła najmniejszego szwanku. Za to pierwszy wóz stojącego pociągu, naładowany gęsiami, trochę się zgiął, zaś cztery następne wozy naładowane cielętami i wołami, doznały lżejszych uszkodzeń. Żywy towar nie ucierpiał na szczęście zupełnie. Więcej uszkodzone zostały wozy za lokomotywą idące, szczególnie wóz naftowy, którego osie i bufory stały się niezdatnymi do użytku. Wypadku z ludźmi nie było.

* **Ładny ojciec!** W dyrekcji policji znajduje się na chwilowej opiece 6-letnia Leonia Cebula, córeczka szewca, którą ojciec wygnał z domu.

* **Deputacja praskiej Rady miejskiej** udaje się na otwarcie teatru nowego do Lwowa. Deputacja ta zawiezie do Lwowa srebrny wieniec i pisma z życzeniami.

* **Bolesny humor.** Nadesłano nam następujący pozew prowizorjalny: „Do Świetnego c. k. Sądu powiatowego w Ropczycach. Pozew Prowizorjalny, powód Włodzimierz Hupka, właściciel dóbr w Broniszowie, pozwany Wojciech Pasowicz, gospodarz gruntowy w Mały, podwójnie 1 napis, o naruszenie w posiadanie między gruntem dworskiem, należącego do folwarku górnego w Małej a gruntu pozwanego przez od orania i przyłączenia do grunty pozwanego. Świetny c. k. Sądzie! między gruntem należącego do mego własnego folwarku gornego w Małej, istnieje między śierokość miejscami jeden Metry, a miejscami i więcej ową międza, i znajduje sie wspólnem posiadanie i używanie tak że ta międza obaj strony jeżdziają bydła przeganiają i bydła tak dworskie jako też i pozwanego się pasie otóż pozwany Wojciech Pasowicz dnia 17 września 1900 naruszyl mnie wposiadania ową między że odorał ot takowy wdługości 70 metrów a wsierokość mieszanem 30 cnt. a miejscami po 50 cnt. i przyorał do swego gruntów, a ziemie rozsypał po swoim gruncie.

Fakt wspólnego posiadania i naruszeniu udowadnlam świadkami,

Jan Książek, Chaim Leiman z Małej,

Stanisław Pieprzak, w Gliniku.

ponieważ wmojem posiadanie wspólnej między narus^z^ony zostałem. —

przeto upraszam,

Świętny ck. Sąd raczy,

wydylegować komisję na międze przedmiotów spornego w Mały w przeprowadzenie postępowanie prowizoryalne i wydanie orzeczenie.

1) pozwany, Wojciech Pasowicz, naruszył powoda Włodzimierza Hupkę, wposiadanie wspólną międzę pozwany winien jest powodów przyorać naruszoną międzę do pierwotnego stanu pod rygorem egzekucji. dalsze naruszeni zakazać się pozwanemu pod karą 100 koron ewentualnie 10 dni aresztu, koszta sporu pozwany wynen jest powodów w 14 tu dniach pod rygorem egzekucji zapłacić.

Włodzimierz Hupka.

Mimo całej śmieszności tego dziwoląga językowego, nie można oprzeć się uczuciu pewnej goryczy, widząc, że Chrześcijanie udają się do żydowskich pokątnych d radców o pisanie skarg sądowych! Ładny przykład dla włościan, gdy sam dziedzic posługuje się żydowskim „winkelschreiberem!“

* **Nowe apteki.** P. Józef Kurkiewicz otrzymał koncesję na nową aptekę w Oleszycach. P. Marjan Krzyżanowski otrzymał koncesję na aptekę w Tarnopolu, na podstawie dekretu dziedzictwa inwentarza. Ministerstwo zgodziło się na otwarcie nowych aptek w Jarosławiu (trzeciej) w Kołaczycach i Boryni.

* **Samobójstwo.** W Przemyślu odebrała sobie życie, zażywszy rozczynu fosforu, 18-letnia Teofila Molendowa, żona ślusarza kolejowego. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Molendowa zmarła w kilka godzin po zażyciu trucizny. Przyczyną samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość przedślubna.

* **Smierć pod kołami pociągu.** Donoszą, że na szlaku kolejowym Przemyśl Chyrów pociąg towarowy

nr 84, dążący ku Chyrowu około godziny 11 przed południem przejechał na moście rzuconym przez rzekę Wiar, nieznanego z nazwiska mężczyznę, licho odzianego. Maszyna zmiażdżyła nieszczęsnemu głowę i odcięła dolne kończyny.

* **Nowe sprzeniewierzenie.** Z Nowego Sącza donoszą: Naczelnik kolejowy Lewicki w Grybowie zdefraudował kilka tysięcy koron i uciekł.

* **Szereg bankructw** budowlanych wzrasta w przerażający sposób. Ostatnio zbankrutowali żydzi Henryk i Artur Lorie, handlarze materjałów budowlanych na kor. 250.000, tudzież żyd Izaak Schiff, właściciel cegielni na kor. 300.000, a i to jeszcze nie koniec! Biedny „dyrygent“ Blumenfeld! Zaufanie, jakie mimo pamiętnej ongi afery Gleitzmana żywił do swoich współwyznawców, może się teraz srogo zemścić na nim samym i na akcjonarjuszach Banku hipotecznego!

* **Węgrem zrobiło** p. Jana Stykę czasopismo „Moderne Kunst“. Biedni Niemcy myśleli widać, że zrobią nam przykrość odebraniem tak zasłużonego męża, zdaje się wszakże, iż na tym hakatystycznym prezencie najgorzej wyszli obdarowani Węgrzy... Zresztą iście judeo madziarski spryt artysty przemysłowca-panamisty może być pewną podstawą do zakwalifikowania go w szeregi zżydziałych potomków Attyli. Malarstwo polskie nie będzie miało do Niemców prawdopodobnie żadnej pretensji z powodu odebrania mu takiego mistrza „sztuki stosowanej do przemysłu“ jakim jest p. Styka.

* **Z Chojnic** donoszą: Sprawa głośnego morderstwa wywołała wiele procesów mających z nią tylko jakiś pośredni związek. Jak się dowiaduje „Berl. Tagebl.“, wdrożono śledztwo także przeciwko dwom tutejszym urzędnikom sądowym o podanie pewnej osobie prywatnej treści niektórych dokumentów sądowych. Idzie tu mianowicie o sprawozdanie pierwszego prokuratora p. Settegasta, ogłoszone w gazetach antysemickich, oraz o opinję lekarską dra Müllera.

Stowarzyszenie mieszczan chojnickich postanowiło wyrazić profesorowi Prätoriusowi, który miał być za swoje antysemickie przekonania translokowany do Grudziądza, wyrazić cześć i uznanie. W tym celu uchwalono zamianować go honorowym członkiem i prezesem przy wręczeniu stosownego upominku.

Radca dworu prof. dr Edward Korczyński, powrócił już do Krakowa na stały pobyt.

Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej przypada we czwartek dnia 4 b. m. nb. jeżeli nie zbraknie kompletu z powodu wyjazdu delegatów (?) z Rady miejskiej na uroczyste otwarcie nowego teatru we Lwowie.

Pięcioletni chłopczyk blondynek, zabłąkany, znajduje się w Rakowicach u Michała Franciszka, gospodarza.

Policja aresztowała Józefa Włodyka, poszukiwanego przez władze pruskie, za kradzież pieniędzy z zamkniętego kufra na szkodę swych współpracowników. Aresztowano także Franciszka Kusinę i Józefa Szymonika, którzy od dłuższego czasu uprawiają stręczenie wychodźtwa do Ameryki.

Zgromadzenie stróżów katolickich odbędzie się w niedzielę, 14 b. m. o godz. 3 po południu w Domu robotniczym przy ul. św. Tomasza.

Z sali sądowej Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. A. Wawrauscha wnosi zastępca prokuratora dr W. Chwalibogowski oskarżenie przeciw 18 letniemu Stanisławowi Guzianowi ze Strzelec wielkich o zbrodnię rabunku i przekroczenie kradzieży z §§. 190, 194 i 460 uk. Guzian 30 maja b. r. miał spotkać 16 letniego Mojsze Hirsch Federa, od którego zażądał cygara, a gdy ten odpowiedział, że nie ma, miał jedną ręką przytrzymać i odebrać mu 52 halerzy, a następnie kopnąć i odpędzić?

Prócz tego oskarżony skradł Aronowi Leiblowi parę spodni wartości 2 korony, flaszkę wódki, bochenek chleba, paczkę tytoniu i zapałki. Nadto prokuratorja obwinia Guziana o włóczęgostwo i wstręt do pracy. Obronę prowadzi z urzędu mecenas dr Guńkiewicz.

Chłopczyk siedmioletni nazwiskiem Szczepan Putek, blondynek, w jasnem ubraniu, sierota, przyjęty w dniu 23 z. m. do zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców, w tym samym dniu niespostrzeżenie wymknął się za bramę i pomimo poszukiwań dotąd niepowrócił. Uprasza się, jeżeliby ten u kogoś się znajdował, o łaskawe tegoż odesłanie do zakładu.

---

§ **Dzielne Kaplanderki.** Wojna burska spowodowała mieszkanki Kaplandu i Natalu do wystąpienia przeciw polityce angielskiej. Wedle doniesień pism południowo-afrykańsko holenderskich, w Wellington odbyło się w sierpniu zgromadzenie kobiet pod przewodnictwem pani Jacobs. Celem wiecu było zebrać podpisy do nowej prośby na rzecz Burów, wystosowanej do królowej Wiktorji Kobiety oświadczyły, że nie mają do niej żalu, albowiem są przekonane, że jest źle poinformowaną. Pani Winter objaśniła, że cel zgromadzenia jest nietylko polityczny, ale i filantropijny, gdyż należy obmyśleć środki niesienia pomocy ubogim Burom. Pani Dewet przedstawiła szereg wniosków: po pierwsze protest przeciw przyłączeniu Rzeczypospolitej; powtóre zwraca się do wspaniałomyślności Anglii i żąda amnestji dla t. zw. powstańców Kaplandu i odwołania praw wojennych. Trzecim wnioskiem wyrazić królowej Wilhelminie holenderskiej podziękowanie kobiet południowo-afrykańskich za jej współczucie. Wszystkie trzy rezolucje zostały przyjęte jednogłośnie. Wreszcie postawiono wniosek zbierać pieniądze dla wdów i sierot po poległych, oraz wydać dzieło w tym celu. W Caledon odbył się drugi wiec kobiecy, protestający przeciwko przyłączeniu. Mężczyźni nie byli dopuszczani z wyjątkiem kaznodziei Krige. Odczytano mnóstwo listów i telegramów kobiet europejskich, przyłączających się do tego protestu. Przemówienia były bardzo rozsądne i umiarkowane. Uczestniczki twierdziły, iż obowiązkiem żon i matek Afrykandek jest czynić co tylko w ich mocy, by pokój przywrócić. Afrykanderki czują się obrażone tem, że główny komisarz królowej Wiktorji nie chciał przyjąć deputacji kobiet i że wysłał policjantów na zebranie ligi pokojowej kobiet w Kapsztadzie, którzy zabronili zgromadzonym wysłać do niego deputacji.

Z ruchu wyborczego.

O przebiegu zgromadzenia rady i delegatów frakcji stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, pozostającej pod kierunkiem księdza Stojałowskiego, otrzymujemy ze strony bliskiej tej frakcji następujące sprawozdanie.

W Rzeszowie w dniu 28 b. m. po nabożeństwie w kościele księży Bernardynów, zebrało się w sali hotelu „Wiktorja“ około 200 delegatów, ze wszystkich stron Galicji zachodniej przybyłych. Pomiędzy białemi sukmanami krakowskiemi widziało się góralską gunię, pstre mundury z rzeszowskiego, a także coś ze cztery czarne surduty inteligentów.

O godzinie trzeciej zagaił ks. Stojałowski zgromadzenie przeczytaniem spisu wszystkich delegatów, poczem, omówiwszy ważność obecnej chwili i wyborów wogólności, oraz przypomniawszy historję wyborów z roku 1897, wyraził przypuszczenie, że przy obecnych wykazach trudności ze strony rządu i partyj przeciwnych, będą znaczniejsze, niż przy wyborach ostatnich. W dalszym ciągu swego przemówienia wspomniał ks. Stojałowski o postanowieniu rady stronnictwa w dniu 18 września 1900 roku uiszczania przez kandydatów opłaty w celu opędzenia kosztów agitacji. O wysokości opłaty rozstrzyga komitet danego okręgu wyborczego. Ze zgłoszeń kandydackich okazało się, że ludzi w stronnictwie chętnych i do piastowania urzędu poselskiego godnych jest dosyć. Również na tem samem zgromadzeniu uchwalono ażeby wszystkie kandydatury poselskie usilnie popierać. Co się tyczy warunków stawiać się mającym kandydatom i zabezpieczenia wierności (!) tychże, to warunki te również kilka już poprzednich posiedzeń rady stronnictwa uchwaliła (kaucja!?) Lecz jeszcze ważniejszą rzeczą jest — mówił ks. Stojałowski — ażeby wybierać ludzi o pewnym charakterze i o wytrwałej pracowitości.

Del. Leszczyński z wadowickiego zapytuje co do punktu pierwszego o zasilaniu kasy agitacyjnej stronnictwa, na co mu poseł Szajer i ks. Stojałowski odpowiadają.

Del. Andrzej Wilk z Sieniawy, Antoni Bomba z Budzijowa przemawawiają za wnioskiem wydziału, poczem tenże jednogłośnie przyjęty zostaje.

Następnie przyjęto również wszystkie wnioski wydziału rady. W dalszym ciągu zaczęto omawiać sprawy kandydatów.

Kazimierz Orzuch z Sokołowa i inni włościanie stawiają kandydatury p. Bomby z V i Szajera z IV kurji rzeszowskiej, co jednogłośnie przyjęto. Na okręg Jarosław V i IV kurja, uchwalono kandydatury Andrzeja Wilka z Sieniawy i b. posła Ceny.

Okręg wadowicki wywołał większą burzę, starły się zdania dwóch obozów: byłego posła Kubika, który sprzeciwiał się decydowaniu o kandydaturach w zachodniej Galicji (?) i posła Szajera, który proponuje obsadzenie obu mandatów zaraz w Rzeszowie. W tej sprawie zgromadzenie wyraża życzenie, ażeby poseł Kubik agitował w duchu stronnictwa w całym okręgu V kurji i w tym okręgu kandydował, a dalej, ażeby w IV kurji Biała Żywiec kandydował Fijak.

Na okręg tarnowski V kurji gorąco popierana jest kandydatura ks. Stojałowskiego. Marcin Tomoka z Krasnego w wymownych słowach stanowczo sprzeciwia się temu i proponuje wybór z Łańcuta i Niska ks. Stojałowskiego, przewidując w przeciwnym razie rozbicie. Wreszcie przy imiennem głosowaniu upada wniosek co do kandydowania ks. Stojałowskiego z V kurji tarnowskiej, a wyborcy wyrażają życzenie, by ks. Stojałowski kandydował z okręgu Łańcut-Nisko.

Z okręgu krakowskiego z V kurji uchwalono jednogłośnie na kadydata Gustawa Węgrzyna (!!!), podmajstrzego murarskiego z Krakowa. V kurja tarnowska, IV i V kurja sanocka, IV kurja Wadowice-Myślenice, IV kurja Bochnia-Brzesko, IV kurja Mielec-Tarnobrzeg-Kolbuszowa i IV kurja Tarnów-Dąbrowa pozostawione zostały do dyspozycji wydziału rady stronnictwa. Na V kurję nowotargską uchwalono kandydaturę Wincentego Smołczyńskiego, zaś na IV kurję nowotargską postawiono Jana Ciszka z Czarnego Dunajca. Na IV kurję Krosno uchwalono kandydaturę Jana Skwary z Targowisk, wreszcie w IV kurji Kraków-Chrzanów-Wieliczka uchwalono kandydaturę p. Wiktora Skołyszewskiego.

W Trutnowie odbyły się wczoraj równocześnie dwa zgromadzenia partyjne: Niemców liberalnych i Niemców radykalno-narodowych. To ostatnie zgromadzenie zwołane zostało przez Wolffa. O przebiegu tych wieców donosi nam telefonicznie wiedeńskie c. k. Biuro korespondencyjne:

Odbyty dziś w Trutnowie przed południem wiec niemieckiej radykalno narodowej partji zgromadził około 4 000 uczestników. Wiec powziął następującą rezolucję: Położenie Niemców w Austrji jest tego rodzaju, iż narodowa i stanowcza polityka jest niezbędnie konieczna. Najwyższy już czas złączyć wszystkie siły przeciwko dążeniom slawizacyjnym i ludowi niemieckiemu przywrócić napowrót należące mu się w państwie stanowisko. Wobec tego niemiecki wiec w Trutnowie żąda od wszystkich przyszłych reprezentantów niemieckich w Radzie państwa, aby stali na stanowisku energicznej i bezwzględnej polityki narodowej i wkłada na nich obowiązek usilnego starania się o przeprowadzenie następających postulatów:

1) Język niemiecki ma być językiem państwowym; 2) przymierze z państwem niemieckiem ma być włączone do ustaw zasadniczych; 3) z cesarstwem niemieckiem ma być zawarty związek handlowy i cłowy. Dlatego wiec niemiecki w Trutnowie wyraża życzenie, ażeby przy następnych wyborach weszło do parlamentu jak najwięcej posłów z partji radykalno-narodowej, gdyż tylko w ten sposób mogą być powyższe postulaty urzeczywistnione. W równocześnie zapadłych postanowieniach partji liberalnej widzi wiec usiłowania, aby zbankrutowany liberalizm znów postawić na nogi i żywi nadzieję, że zdrowy rozsądek Niemców, osiadłych we wschodnich Czechach, w których zbudził się duch radykalny, ochroni ich przed powtórnem popadnięciem w dawnę chorobę.

W końcu rezolucja potępia w bardzo ostrych słowach burmistrza miasta Trutnowa, Raucha, za to, że Rauch telegraficznie prosił kancelarję gabinetu o zakazanie odbycia wiecu radykalno narodowego i wzywa go do złożenia godności burmistrza. Rezolucja wita gorąco powtórną kandydaturę Wolfa. Po wiecu pospieszyli jego uczesnicy do pomnika cesarza Józefa, stojącego na trutnowskim rynku, gdzie złożyli wieniec.

Równocześnie odbyło się tu zgromadzenie niemiecko-liberalnej partji, w którem wzięło udział około tysiąc osób, między niemi wielu byłych posłów do parlamentu i deputowanych do Sejmu. Przed rozpoczęciem się zgromadzenia oświadczył burmistrz Rauch, że prosił kancelarję gabinetową o zakazanie wiecu narodowców dlatego, że jako burmistrz winien stać na straży spokoju i porządku w mieście. Wobec tego, że równocześnie miały się odbyć aż dwa zgromadzenia, obawiał się z tego powodu w mieście zaburzeń.

Następnie po wygłoszeniu przez Pergelta, Eppingera i Fourniera referatów o stanowisku Niemców w w monarchji i w Czechach, uchwaliło zgromadzenie na wniosek pp. Schückera, Pferschego i Apfla następujące rezolucje: Gruntowne i natychmiastowe uzdrowienie stosunków, dzięki którym życie polityczne i ekonomiczne naszej ojczyzny już od trzech lat chroma i które to stosunki żadnemu innemu z ludów monarchji tak się nie dają we znaki, jak Niemcom, musi być koniecznie przeprowadzone.

Każde przedłużenie przesilenia, każde oddalenie ostatecznego rozstrzygnięcia obecnego położenia stanowi coraz to większą szkodę dla całego państwa, która to szkoda bynajmniej nie byłaby usunięta przez załatwienie poszczególnych ekonomicznych kwestyj, nawet gdyby to załatwienie było teraz możliwe. Trwałe uzdrowienie naszych stosunków politycznych jest tylko wtedy możliwe, jeżeli dążenia, skierowane przeciw jedności państwa i konstytucji, a zarazem ku zgnieceniu Niemców, zostaną pozbawione wszelkich na przyszłość widoków urzeczywistnienia. Dlatego za główny warunek przywrócenia normalnych stosunków w Austrji stawiamy ustawowe zaprowadzenie państwowego języka niemieckiego, oraz przeprowadzenie narodowego rozgraniczenia i narodowego podziału całej administracji w Czechach.

Uważamy w obecnej chwili pierwszym obowiązkiem każdego austrjackiego rządu jest prawa i interesa państwa jasno i otwarcie przeciwstawić zuchwałym narodowym i politycznym pretensjom, niezgodnym

z konstytucją, przedewszystkiem dążeniom, skierowanym do uzyskania czeskiego prawa państwowego i wystąpić w tym celu z całą powagą rządowej władzy.

Druga rezolucja, uchwalona na wniosek Pferschego, brzmi jak następuje: Najgłębiej bolejemy nad tem, że rozszczepienie się austrjackich Niemców na liczne partje nie ustało nawet w chwili najbardziej natarczywych zamachów na nasze prawa i wyrażamy przekonanie, że cała polityczna siła Niemców w Austrji dopiero wtedy może okazać się skuteczną, gdy wszyscy niemieccy narodowcy i liberali, nie zważając na dzielące ich poszczególne kwestje, połączą się w jedno zorganizowane narodowe stronnictwo.

Odpieramy wszelkie, przeciw partji postępowej i jej przedstawicielom podnoszone ze strony innych Niemców zarzuty i oskarżenia, jako bezpodstawne, oświadczając zarazem, że w czasie narodowej obrony wszelkie sprzeczki, prowadzone przez Niemców przeciwko Niemcom, osłabiają tylko siłę odporną naszego ludu i bardzo szkodzą jego interesom.

Wreszcie trzecia rezolucja, wniesiona przez Apfla, brzmi tak: Dotychczasowym reprezentantom partji postępowej w Radzie państwa i w Sejmie krajowym wyrażamy swoje pełne uznanie i dzięki za to, że oni zawsze i przedewszystkiem z całą energją i wiernością bronili słusznych żądań i interesów niemieckiego ludu.

Były poseł Funke, nader owacyjnie powitany przez zebranych, w gorących słowach podziękował za te wyrazy uznania dla posłów, które zawiera powyższa uchwała. Na tem o godz. wpół do 3-ej po południu skończyło się zgromadzenie niemieckich liberałów. Zebrani podążyli pod pomnik cesarza Józefa, u stóp którego złożono wieniec. Następnie odbył się bankiet, wieczorem zaś komers w sali gimnastycznej. Spokój i porządek nigdzie nie zostały zakłócone.

We Lwowie odbyło się w sobotę w sali kasyna mieszczańskiego zgromadzenie, zwołane przez t. zw. „klub reformy", to znaczy, przez skoncentrowanych z socjalistami liberałów. Proponowano na przewodniczącego b. posła Witolda Lewickiego, orzeczono jednak, że Witold Lewicki nie może być przewodniczącym, bo zawdzięcza wybór „gwałtom wyborczym". Przewodniczył redaktor antychrześcijańskiego „Wieku XX", p. Laskownicki.

P. Laskownicki przedłożył rezolucję, żądającą, aby posłowie demokratyczni do Koła polskiego nie wstępowali. Przeciw Polakom występował socjalista Hudec i stwierdził, że demokraci grali bardzo smutną rolę. Dr Cyryl Trylowski stwierdził, że „jak Francja ma Dreyfusa a Serbja Milana, tak my mamy swoich demokratów". Dr Reiter uznał, że demokraci weszli na fałszywą drogę.

P. Lachownicki wyraża żal, że socjaliści, którzy sami wywołali konsternację, teraz jej rzucają kamienie pod nogi. Zgromadzenie zakończyło się mową żyda Czakiego, socjalisty, który oświadczył, że żądanie zmiany statutów Koła jest naiwnością polityczną. Zgromadzenie rozeszło się na niczem.

Nasze tramwaje i dorożki.

II. Wiadmo nam, że policja wydaje co miesiąc dorożkarzom wykazy wyznaczające dzień i liczby numerów na stanowiska dorożek, w jaki sposób jednak lub też podług jakiego ustanowionego przepisu, te wykazy sporządzone bywają, tego nie wiemy i tej tajemnicy nikt pewnie nie zdoła z murów policji wydobyć. Czy wyznaczanie samych stanowisk i przeznaczanie na nie liczby dorożek jest kompetencją policji czy Magistratu w pierwszej linji, w drugiej Stowarzyszenia dorożkarzy, w tę kwestję już się zapuszczać nie będziemy. Pozwalamy sobie tylko zwrócić uwagę władzy kompetentnej, że kilkakrotnie zdarzyło nam się słyszeć użalania tak woźników, jak i samych właścicieli dorożek, że stoją na „lukach" i nic zarobić nie mogą.

Cóż to są „luki"? Są to w języku dorożkarskim stanowiska gorsze. W każdem mieście bywają stanowiska bardzo dobre, dobre, średnie i gorsze co do zarobku, — ale dowiadujemy się od dorożkarzy, że na „luki" bywają przeznaczane numera dorożek za karę, po większej części za przekroczenia woźnicy. Jakto, czy to rzeczywiście być może? Czy coś podobnego się godzi. Przecież wszyscy właściciele dorożek płacą roczne placowe i podatki i wszyscy mają równe prawo, do dobrych i złych stanowisk. Zawinił właściciel, na to ma policja karę grzywną, zawinił woźnica, na to kara aresztu, zabronienie mu w ogóle jazdy. Karząc woźnice „luką" oddaje się słuszność przysłowiu o powieszeniu ślusarza za przewinienie kowala, a karząc „luką" jednego właściciela protegnje się drugiego. Modne karania „luką" uważamy za niesprawiedliwe i nie moralne!

Przepisem jest w Krakowie, że dorożkarz odwiózłszy gościa, obowiązany wracać na swoje tego dnia przeznaczone stanowisko. Wsiada kto do dorożki przy moście podgórskim i jedzie do rogatki Łobzowskiej, to dorożkarz musi stamtąd do mostu podgórskiego wracać; jechał kwadrans zarobił 20 ct. i znowu kwadrans wracać musi, jeżeli go kto po drodze nie zajmie. Skutkiem tego rozporządzenia widzimy w w naszem mieście ustawicznie wałęsających się dorożkarzy. Przystanąć na nieoznaczonem miejscu, jak nam mówiono, choćby na niem ani jednej dorożki nie było nie wolno: nawet nie ma być wolno przystanąć dorożkarzowi przy jakichkolwiek stanowiskach, celem napojenia konia.

Nie wiemy w cale w jaki sposób praktykuje się po innych miastach Europy rozmieszczanie dorożek po stanowiskach. Wiemy tylko tyle, że np. w Berlinie, wszędzie gdzie są stacje dorożkarskie, na przyległych domach jast napis: stacja dla tylu i tylu dorożek, a na placach żelazne słupki z tabliczką z takim napisem.

W Berlinie, dorożkarz odwiozłszy gościa, obowiązany jest zatrzymać się na pierwszej stacji dorożkarskiej, jeżeli na tej stacji przepisana liczba dorożek się nie znajduje. Każdy zaś policjant ma obowiązek dopilnowania tego i strzeżenia, żeby na stanowisku więcej dorożek nad przepisaną liczbę nie stało. Nie widać też w Berlinie mimo olbrzymiej liczby, tyle próżno jadących dorożek, co w Krakowie. Czyżby podobny przepis nie dał się zaprowadzić w naszem mieście? Podajemy tę myśl do rozważenia władzy kompetentnej i Szanownego Stowarzyszenia dorożkarzy, których konie i powozy najwięcej cierpią na dziś obowiązkowo praktykowanej próżnej włóczędze, t. zw. „bejtlowaniu", którem to mianem określają woźnice włóczęgą na mieście, w czasie której woźnica stojący na „luce", udaje, że wraca do swego stanowiska, polując na pasażerów. Same stanowiska są w Krakowie po największej części jak najfatalniej rozmieszczone. Nie mówiąc nic o powozie woźnicy, są one prawdziwem dręczeniem biednych koni! Towarzystwo Ochrony zwierząt jest na to ślepem, bo naturalnie, że nie może pokusić się do pociągnięcia do odpowiedzialności policji. Ileż to w mieście naszem stanowisk, na których koń i woźnica dorożki stoi zimą na przeciągu, a latem formalnie się piecze. (Główny Rynek, ul. Basztowa, pod Zamkiem, kolej i t. d.). Przy dobrej woli dałoby się złemu zapobiedz posunięciem stacji o kilka kroków. Po niemieckich miastach stacje dorożkarskie są umieszczone przeważnie w bocznych ulicach przy wylotach ulic główniejszych. Nikomu dorożki nie zawadzają, co miesiąc stoją po innej stronie tej uliczki, przez co bruk mniej się zanieczyszcza, a względnie co do słońca i wiatru, raz stoją obrócone do wylotu ulicy koniem, drugi raz wozem. Czyby u nas Towarzystwo Ochrony zwierząt bez skargi, czegoś podobnego władzy kompetentnej zaproponować nie mogło.

Wojna chińska.

WASCHYNGTON 1 października. (T. B. K.). Biuro Reutera donosi: Amerykański konsul w Szanghaju zawiadomił departament stanu, że Szeng doręczył mu d. 25 b. m. dekret, wydany przez cesarza i cesarzową wdowę, zawierający wyrazy nagany dla ministrów chińskich za to, że popierali rewolucję bokserów. Dekret zarządza degradację czterech książąt i odwołanie księcia Tuana z zajmowanego przezeń dotychczas stanowiska. Tuan ma być postawiony przed trybunałem, przeznaczonym do sądzenia członków rodziny cesarskiej. Według innej wiadomości Biura Reutera pogłoskom o degradacji księcia Tuana w kołach urzędowych szanghajskich nikt nie daje wiary.

W mieście Gizin, zdobytem przez jen. Renuakampfa, znajdowało się 5.000 żołnierzy chińskich i dwanaście armat. Obok wojska regularnego miało tam być — według chińskich źródeł — jeszcze 75.000 obrony krajowej. Rosyjski poseł Giers telegrafuje z Taku: Stósownie do Najwyższego rozkładu udaję się z całym personalem ambasady do Tien-Tsinu. Utrzymują tu, że dziś w Tsiaufu miał wyjść rozkaz cesarski, mocą którego książę Tuan, Czuanlan, kanclerz Kauj i naczelnik policji, Juniau zostali jako głowy bokserów, pozbawieni swoich urzędów.

Ajencja Havasa donosi z Taku: Rada admiralska powzięła postanowienie, aby do wojsk rosyjskich, które ruszają na Szankhaikwan jen. Voyrou odkomenderował w tym celu jnden bataljon, a nadto zarządził zrekognoskowanie okolic w kierunku do Paotingfu.

Z Hongkong nadchodzą wiadomości o rozruchach hord Czerwonego kułaka nad rzeką Wschodnią.

Z Pekinu pod datą 24 bm. donoszą, że systematyczne rabowanie pałacu letniego przez Rosjan zostało ukończone. W olbrzymich pokojach wszystkie zrabowane przedmioty wywieziono do Rosji. (Szeroka natura! *Przyp. Red.*)

W sprawach ewakuacji Pekinu zachodzą różnice zdań między Anglją a Rosją. Angielski pełnomocnik opuścił Pekin i wraz z konwojem udał się do Nankinu. Chce on naradzić się z wicekrólem Nankinu co do sposobów nakłonienia dworu cesarskiego do powrotu.

LONDYN 1 października (T. B. K.). „Standard" donosi pod datą 28 b. m., że w arsenałach chińskich w Szangaju dzień i noc pracują chińczycy nad nowym materjałem wojennym, który przeznaczony jest dla wzmocnienia fortec nad rzeką Yangtse.

„Times" donosi z Pekinu, że Anglicy wezwani, aby brali udział w zdobyciu fortec Peitang, przybyli dopiero wtedy, gdy Rosjanie, Francuzi i Niemcy już dokonali zdobycia. Zrobiło to bardzo silne wrażenie, gdyż okazało się, że Anglicy nie są przygotowani do dotrzymania pola innym mocarstwom podczas obecnych zawikłań w Chinach.

Hr. Waldersee przybył do Tien-Tsinu.

Z dobrze poinformowanych sfer donoszą, że co się tyczy stanowiska mocarstw wobec komunikatu niemieckiego, a mianowicie żądanie ukarania wysokich urzędników chińskich, że Rosja, Francja i Stany Zjednoczone zgadzają się w tym względzie, że propozycja niemiecka jest nie do przyjęcia. Japonja jest gotowa zgodzić się na notę Bülowa, jeżeli tylko inne mocarstwa tosamo zrobią, aby koncert mocarstw utrzymać. Austro-Węgry i Włochy zgodziły się zupełnie na żądanie Niemiec.

Hr. Waldersee, przybywszy d. 27 z. m. do Taku, rozpoczął swą działalność militarną w Pecizili.

LONDYN 1 października (T. B. K.). „Daily Mail" donosi z Taku pod datą 28 bm.: W sprawie stanowiska hr. Waldersse zaszły pomiędzy dowódcami wojsk międzynarodowych poważne nieporozumienia. Jenerałowie Francji Rosji i Stanów Zjednoczonych oświadczyli, że nie uznają stanu rzeczy, wytworzonego przez przyjazd hr. Waldersee według zdania jenerałów tych trzech państw będzie mógł objąć dowództwo tylko na wypadek wspólnych działań wojennych. W obecnym stanie rzeczy jenerałowie ci nie uznają naczelnego dowództwa jenerała Waldersee.

Pożar Baku.

PETERSBURG 29 października. (T. B. K.). W Sabuczi koło Baku wybuchł 28 b. m. pożar, który zniszczył wieże wiertnicze, należące do 97 różnych Towarzystw akcyjnych, 10 rezerwoarów naftowych, wielką ilość domów robotniczych i masryn.

Szalona nawałnica.

Genua 1 października (T. B. Kor.). W nocy z soboty na niedzielę straszne oberwanie się chmury nawiedziło miasto. Woda zerwała mur dworca kolejowego na Porta principe i wdarła się do lokalu pocztowego, który został mocno uszkodzony. Przesyłki pocztowe pływają po wodzie. Urzędnicy odnieśli obrażenia. Woda zalała tor i naniosła nań mułu. Rzeki wystąpiły z brzegów, zerwały mosty i przerwały tamy. Cała okolica, łąki, gaje, domy zalane.

LONDYN 1 października (T. B. K.) Jenerał Roberst zostanie mianowany naczelnym wodzem całych sił zbrojnych Wielkiej Brytanji w miejsce lorda Wolkleya.

Konstantynopol 1 października (T. B. Kor.). Szach perski przybył tu w południe na cesarskim jachcie „Yzeddin" i został przywitany strzałami armatnimi.

Wyszło co tylko dziełko

Kardynała Boñy

pod tytułem

Przewodnik do nieba

przełożył ks. Dr Jan Bernacki, kan. katedr. 2414

SKŁAD GŁÓWNY w księgarni katolickiej

Dr Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Cena egz. *1 korona,* a z przesyłką *1 kor. 40 gr.*

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów,** wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.,** (1 kor. 80 hal), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie“* przystępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji *„Mód paryskich“* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. 1893 7 20

Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Ekonom samodzielny

na mały folwark potrzebny zaraz. Zgłosić się do właściciela domu w Krakowie, ul. Mikołajska l. 5. 3 65

Osoba młoda, inteligentna

znająca się na gospodarstwie, poszukuje w tym względzie zajęcia do samoistnego zarządu. Adres: **A. M. Nr. 25** Gł. Poczta Kraków. 3059 1 3

---

* WARUNKI PRZYSTĘPNE. *

* WYROBIONA KLIJENTELA. * | * OBRUT WIELKI. *

Do handlu towarów mieszanych, z wszelkiemi możliwymi koncesjami na sprzedaży w większem mieście powiatowem — poszukuję 3058 1 3

SPÓLNIKA

z kapitałem 2 do 3.000 złr.— ewentualnie **sprzedam** pod bardzo korzystnymi warunkami, lub **zamienię za dopłatą** na podobny interes mniejszy lub inny. Informacji udzieli z grzecz. Dom komis. **w. P. Iaruszewski** Kraków, Kapucyńska l. 3

* **Lokal tani. — Handel stary.** *

C. k. Starostwo w Pilznie

poszukuje **djetarjusza** z czytelnym wyrobionem pismem, za płacą miesięczną w kwocie 24 złr. w. a. Zgłoszenia przy dołączeniu świadectw. 3057 1 3

W Kasie Sierocej C. K. SĄDU POWIATOWEGO

w Rozwadowie

znajdują się masy po kika set koron — a) na rzecz córek i wnuków śp. **Jana Dymitra Czernieckiego,** b) na rzecz **Jana Wawrauszka,** syna śp. Katarzyny lub tegoż spadkobierców, c) na rzecz spadkobierców śp. **Jakóba Wieczorka** z Babic, d) na rzecz spadkobierców śp. **Szymona Pirsy,** mandataryusza z Chwałowic.

Bliższych wiadomości udzieli:

Adwokat Dr. JEZIERSKI w ROZWADOWIE. 3062

Przyjmę Zarząd domem

u wdowca na wyjazd, lub zajęcie biurowe od 15 października, albo miejsce ochmistrzyni. — Kraków, poste restante **„500“.** 3055 1 2

OGRODNIK

bez rodziny, z długoletniemi świadectwami i wieloletnią praktyką tak w kraju jak i za granicą, **poszukuje posady.** — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje dział inserat. „Głosu Narodu“ pod adr.: „Ogrodnik“. 3054 1 3

Pokój kawalerski

umeblowany, z całem utrzymaniem lub bez tegoż, ulica Mikołajska Nr. 11, I-sze piętro.— Wiadomość u stróża. 3039 2 3

Kursa wyższe dla kobiet

im. A. Baranieckiego

utrzymywane kosztem gminy Krakowa. Budżet 23.000 kor. Osobny gmach w budowie. Na wydziale literackim i przyrodniczym kurs dwuletni na poziomie uniwersyteckim. Wydział artystyczny pod kierunkiem p. Jacka Malczewskiego. Rok szkolny od 15 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów **H. Tomaszewską,** w Krakowie, Karmelicka 36, II p. 2169 6 6

Dyrektor *Józef Rostafiński.*

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

Zassów pod Czarną

poleca do kultur jesiennych:

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące 3061

po cenach najniższych. ***Katalogi opłatnie.***

MAGAZYN

HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, ulica Grodzka L. 13,

założony r. 1836 telefon Nr. 43

poleca:

NAJNOWSZE MATERYE WEŁNIANE i JEDWABNE

na suknie, okrycia i wierzchy do futer.

CHUSTKI, PLEDY, KOŁDRY FLANELOWE i PODRÓŻNE.

CHODNIKI, DYWANY, FIRANKI, KAPY NA ŁÓŻKA.

Skład Płótna, Szyrtingów, Barchanów

Chustek do nosa, Serwet, Obrusów, Pończóch i Skarpetek.

Gotowe Okrycia, Żakiety, Peleryny.

Zamówienia na kostiumy i konfekcję damską wykonują się spiesznie i dokładnie. 2801 4 6

Gatunki wyborowe. **Ceny umiarkowane.**

Próbki na żądanie odwrotnie.

Kwizdy Korneuburgski Proszek dla Bydła.



Weterin djetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. Od 50 lat w większej części stajen używany, przy **braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, dla poprawienia mleka i pomnożenia wydajności u krów.** — Cena za 1/1 pudełko **kor. 1·40,** za 1/2 pud. **70 hel** Prawdziwy tylko z powyższą marką ochronną, do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.

Skład główny: Franz Joh. Kwizda

c. k. austr.-węg., król. rumuński i ks. bułgarski dostawca dworu — **Aptekarz obwodowy w Korneuburg p. Wiedniem.** 1538 0 10

MARKA OCHRONNA.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA“

W KROŚNIE

poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

Płótna Korczyńskie

od najgrubszych do najcieńszych web

i Bieliznę stołową o wzorze kostkowym i adamaszkowym —

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

Wyprawy Ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna,** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). — Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franko odwrotną pocztą. 1964

Dom piętrowy

za rogatką Łobzowską L. 83, w którym znajduje się piekarnia według teraźniejszej ustawy, prócz tego trzy sklepy, 10 ubikacyj i trzy parcele, z powodów familijnych z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela, Plac Matejki L. 10. 2589 2 1

Mieszkanie na 3-ciem piętrze

(5 pokoi i kuchnia)

w domu pod L. 40 w Rynku (Linia A-B), od 1-go października b. r. do wynajęcia. Wiadomość **w handlu papieru J. F. FISCHERA Linia A-B.** 3012 3 6

Podpisany Zarząd zawiadamia P. T. Publiczność, iż mając Jej interes na względzie, z dniem 1 października 1900 **wyłączne zastępstwo sprzedaży piwa na Kraków i zachodnią Galicję udzielił znanej firmie**

J. RIPPER

w Krakowie ul. św. Jana L. 3, która też jedynie będzie uprawnioną piwo to do flaszek spuszczać.

Polecamy nadal to piwo P. T. Publiczności z tem, iż dzięki nowym wynalazkom i udoskonaleniom doprowadziliśmy takowe do niedoścignionej doskonałości 3060 1 10

Zarząd browaru mieszczańskiego w Pilznie założonego w r. 1842.

Rządca dóbr

samoistnie zarządzający większym majątkiem, wszechstronnie wykształcony, poszukuje posady od 1 go stycznia lub 1-go kwietnia. **Łaskawe** listy do Działu inseratowego „Głosu Narodu“ pod **K. Z.** 3066

Z powodu wyjazdu

jest **sklepik** z wiktuałami bardzo dobrze się rentujący zaraz tanio do sprzedania. — Wiadomość u modniarki Heleny Greczek, Kraków, przy ul. Szewskiej Nr. 5. 3064 1 3

Potrzebna jest zaraz

Nauczycielka - Seminarzystka

z francuskim i wyższą muzyką

do 4-ch dorastających panienek, z pensją 160 złr. rocznie. Zgłoszenia przyjmuje wprost HELENA SAWICKA w Zmysłówce, ost. poczta Grodzisko. 3017 1 3

Pożyczek

urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, do wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcijański Bank Czeski.**

Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem:

„Slawia“ Kraków, ul. Czysta L. 3.

Toż samo Zastępstwo **ubezpiecza na życie,** od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 2793

Poszukuje się **Agentów** za prowizją.

Jednoroczni Ochotnicy

studenci, wojskowi i urzędnicy wszelkiej kategorji, mogą się wyekwipować elegancko i tanio w Zakładzie uniformowym

JAKÓBA KASESNIKA

W KRAKOWIE, 2796

ul. Florjańska Nr. 20.

Dzierżawcy restauracyi hotelowej

odnowionej z konfortem urządzonej w galicyjskiem mieście fabrycznym i siedzibą Dyrekcyi większych dóbr, poszukuje się z powodu nadwyrężonego zdrowia właściciela. — Dzierżawa składa się z sali balowej, obejmująca 3—400 osób, dwóch pokoi jadalnych, ogrodem, kręgielni zimowej i letniej w dobrym stanie utrzymanej, mieszkania dla dzierżawcy, piwnic, tudzież z sklepu z koncesją do prowadzenia handlu delikatesów.

Reflektanci fachowcy, z odpowiedniem kapitałem, władający językiem polskiem i niemieckiem, raczą się zgłaszać pod lit. **I. Z. 2973.** do działu inseratowego „Głosu Narodu“. 2973 3 5

Zarządca dóbr

z ukończoną szkołą rolniczą i kursem gorzelniczym, 35 lat liczący, żonaty, z kilkuletnią praktyką we większych majątkach, obeznany dokładnie z manipulacją gorzelnianą, **poszukuje posady** jako rządca lub administrator dóbr. Łaskawe oferty pod **N. N.** 2946 do Działu inseratow. „Głosu Narodu“. 2946 5 6

Budynki wraz z placem

w których pomieszczony jest szwadron kawalerji, na Zwierzyńcu naprzeciw zbiornika wodociągowego, wynajęte na lat 10 wojskowości, świetnie się rentujące, **nadające się na zakłady fabryczne i przemysłowe,** z powodu działu majątkowego zaraz do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Müller ul. Wielopole Nr. 20. 2948 4 10

POCZĄTKI gry na skrzypcach

ułożone przez

ANTONIEGO LANGERA

kapelmistrza orkiestry salinarnej w Bochni, — wydane staraniem Towarzystwa Przyjaciół Muzyki krakowskiej **„Harmonia“** wyszły właśnie z druku.

Cena 2 kor. 40 hal.

GŁÓWNY SKŁAD

w Księgarni Muzycznej

A. PIWARSKIEGO i S-KI

w Krakowie, (ul. św. Jana l. 3) nabywać można również we wszystkich księgarniach. 2867 8 10

Młoda Panna

z 8 klasą wydz., muzykalna, z jęz. francuskim, poszukuje posady nauczycielki. **W. W.** p. rest. Zabierzow. 3056

Zakład św. Józefa

dla OSIEROCONYCH CHŁOPCÓW

w Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 66

na sezon jesienny poleca:

Szczepy i krzewy owocowe jako to: jabłonie, grusze, śliwki, wiśnie, czerechy, orzechy włoskie i laskowe tureckie, agrest, porzeczki i maliny; krzewy ozdobne, drzewka szpilkowe, cebulki hiacentów, tulipanów, narcyzów i krokusow; sadzonki (kłęcze) konwalji tak do sadzenia w gruncie jak i pędzenia; wielki dobór roślin doniczkowych zimno i ciepło szklarnianych; nasiona warzywne marchwi i pietruszki. Przyjmuje zamówienia na wieńce i bukiety, a cennik na żądanie przesyła opłatnie. 3063 1 0

Piwo!!!

z Czeskiego akc. browaru w M. Ostrawie

11 Flaszek królewskiego **za 1·20 złr.**
11 „ marcowego „ **1·—** „

oraz z krajow. browaru w Skawinie:

11 flaszek eksportowego **za 1·— złr.**
12 „ marcowego „ **1·—** „
11 „ porteru „ **1·—** „

poleca REPREZENTACJA i Skład

HENRYK FUGLEWICZ

Kraków, ul. Florjańska l. 33

Telefon Nr. 32. 2825

sprzedaż starych **win, wódek** i **koniaku** kuracyjnego bardzo korzystnie.

Handel papieru Kamila Bauma

w Tarnowie

potrzebuje **PRAKTYKANTA** zaraz z ukończoną 2 klasą średnią. 2968

PIOTR BANDUŁA

Majster Kowalski

Kraków, Łobzowska 35

oferuje do sprzedania 3 nowe wózki, — 1 na resorach jasionowy, 2 zwykłe węgierskie.

Przyjmuje reperacje i zamówienia na nowe powozy — oraz poleca się **do kucia koni.** 2906

Poszukuje się 6.000 złr.

na drugą hipotekę większej realności. Łaskawe zgłoszenia **K. O.** poste restante Pleśna. 2975 3 4

Zdolny pomocnik handlowy

z świadectwem I klasy, **poszukuje posady.** Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod l. **2859.** 8 10

Kąpiele „Neptun“ Tarnów

dobrze rentujące, są z powodu słabości właściciela z wolnej ręki do **sprzedania** lub na dłuższy czas do **wydzierżawienia.**

Fotografią tegoż budynku w większym formacie można przejrzeć w dziale inser. „Głosu Narodu“. 2974 3 5

Willa murowana

w ślicznem położeniu, 5 minut od rynku **w Myślenicach** położona, 11 ubikacyj, werandy, kuchni, spiżarni i sieni składająca się, gustownie zbudowana, dachówką kryta, w pośrodku ogrodów kwiatowego, warzywnego i owocowego położona, z obszernymi budynkami gospodarczymi i piwnicami, jest z powodu przeniesienia w inną okolicę, **zaraz do sprzedania.** Kapitał potrzebny 5.500 złr. Wiadomość: *Jan Stry-charski* Kraków. 2826

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.